OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
CENA 30 GR.

TYGODNIK

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. | Warszawa, 10 kwietnia 1938 r. | Nr. 15

MINĄŁ TYDZIEŃ

Prasa codzienna wciąż jeszcze usiłuje zrobić bilans prac naszego parlamentu. Nawet najwięksi entuzjaści obecnie istniejącej ordynacji wyborczej oraz mniej lub więcej liczne rzesze przyjaciół i znajomych p.p. posłów i senatorów nie mogą zdobyć się prócz zdawkowych pochlebstw na rzeczową ocenę tego bilansu.

Rząd nie ma specjalnych powodów do narzekań. Z wyjątkiem kilku ludzi, których cechowała odwaga głośnego wyrażania przekonań i rzetelna troska o dobro narodu, obie izby wykazały nie tylko całkowity brak inicjatywy, ale zastraszające wprost negliżowanie najbardziej istotnych dla państwa zagadnień.

Tradycyjna herbatka wypita w minorowym nastroju z członkami rządu zakończyła ten bynajmniej nie ciężki okres żywota pp. parlamentarzystów. Uzgodniono przy tej okazji szereg poglądów na różne kwestie i długo z wylaniem składano sobie życzenia dobrych, spokojnych świąt.

Jak w sielankowej, pięknej idylli Dickensa albo w uspokajających komunikatach nadawanych dla publiczności w początkach Wielkiej Rewolucji za Ludwika XVI...

Rząd ze strony swojego parlamentu otrzymał za sprawowane przez siebie czynności skwitowanie, ba, w wielu dziedzinach nawet wyrazy uznania i wdzięczności.

Nic więc dziwnego, że przy takiej „zgodności poglądów" nadal pozostał przy władzy, a melonik p. gen. Składkowskiego znowu zawisł gdzieś w dalekiej, nieuchwytnej odległości...

Z zadziwiającym i wcale niezwykłym uporem ta sama prasa usiłuje przekonać swoich czytelników, że wynik wojny domowej w Hiszpanii jest już właściwie przesądzony, a kwestia objęcia władzy przez b. gen. Franco nie nastręcza najmniejszych nawet trudności. Ten zbiorowy atak całej europejskiej prasy faszystowskiej jest b. znamienny. Z jednej strony mówi się bez przerwy o nieinterwencji, z drugiej zaś uprawia się ujednoliconą interwencję zbiorową przez stwarzanie specjalnie korzystnej atmosfery dla jednej strony walczącej.

Ciekawie zwłaszcza zachowuje się prasa katolicka, która oceniając pozytywnie stanowisko kardynała wiedeńskiego Innitzera, przypomina wiernym, że każda władza pochodzi od Boga.

Jeśli tak jest istotnie, a jest na pewno, bo dostojnicy kościelni lepiej od nas w sprawach tych się orientują, to co trzeba zrobić z p. Franco, który targnął się na prawowitą, legalną władzę, właśnie wedle słów kardynała, od Boga pochodzącą?

Pytanie to jest zresztą całkiem retoryczne i bynajmnie nie oczekujemy na nie odpowiedzi.

Dostojnicy kościelni bowiem są zajęci wręcz innymi, ważniejszymi sprawami.

W takiej np. Rumunii, po ostatniej rekonstrukcji gabinetu w skład rządu wchodzi już 2-ch biskupów. Na razie akcja ich wyraziła się w okólnikach polecających przystąpienie do spowiedzi wielkanocnej wszystkim urzędnikom królestwa. W ten sposób, crescendo, zabraknie wkrótce konfesjonałów dla wiernych rumuńskich.

My jednak wspominając o świętach wolimy pomyśleć o setkach tysięcy bezrobotnych, dla których chcemy nie tylko święconej kiełbasy i chleba, lecz stałych, na zdrowych podstawach opartych, warsztatów pracy.

Przyszłość demokracji

Każda epoka wymaga innego ustroju społecznego. Ustroje kształtują się zależnie od wraunków ekonomicznych w jakich ludzie żyją. Istnieje bowiem zawsze dążenie do ustroju, który by przy maksymalnym wykorzystaniu istniejących środków technicznych najlepiej organizował produkcję, a następnie najlepiej przeprowadzał podział wyprodukowanych dóbr. Zmiana warunków ekonomicznych pociąga za sobą prędzej lub później zmianę ustroju społecznego.

Wskutek gwałtownych zmian w dziedzinie możliwości technicznych znaleźliśmy się obecnie w fazie, gdy zmiana form ustrojowych stała się koniecznością.

W samodzielnie dawniej rozwijające się życie gospodarcze, musi dziś wkraczać państwo, któremu przypada rola już nie opiekuna, lecz świadomego regulatora tego życia. To nowe ogromne zadanie państwa musiało nieuchronnie spowodować zmiany dotychczasowych form rządzenia.

Państwa zrywają z dawnymi systemami politycznymi i szukają, dróg nowych. W dziedzinie tej jesteśmy świadkami wielkich eksperymentów i gigantycznych wysiłków.

Polska, o ile nie wprowadzi u siebie nowoczesnej struktury ustrojowej, umożliwiającej należyte rozwiązanie potrzeb społeczno-gospodarczych, zostanie wyprzedzona przez inne kraje, które we właściwym czasie zdobyły się na odważną decyzję.

Od powzięcia takiej decyzji stara się powstrzymać Polskę część społeczeństwa, przeważnie pokolenie starsze. Obawia się ono bowiem, iż tak zasadnicze zmiany narazić mogą na niebezpieczeństwo samodzielny byt państwa. Myśląca tymi kategoriami część społeczeństwa zapomina, iż potężniejszą rękojmią samodzielności oragnizacyjnej Państwa, jest należyte uregulowanie problemów ekonomicznych i społecznych. Państwo, które tego nie osiągnie, będzie zawsze słabe i żyć będzie w ciągłej obawie o swoje bezpieczeństwo.

Polsce nie wolno zwlekać z decyzją. Metoda półśrodków nie może dać odpowiednich rezultatów.

Do wyboru mamy dwa systemy: totalizm i demokrację.

Możność swobodnego rozwoju myśli ludzkiej, stanowiąca nieodzowny warunek postępu nie koniunkturalnego lecz trwałego, która istnieje tylko w ustroju demokratycznym, winna zdecydować o wyborze tego kierunku.

Totalizm obliczony na efekt, operujący błyskotliwymi haslami bez wartości i bez pokrycia lekceważy i przekreśla człowieka dziś żyjącego, wprowadza bezwzględny ucisk jednostki, „niwelując" siłą społeczeństwo. Ciągla groza szubienic, więzień, obozów koncentracyjnych i obawa przed śmiercią głodową, pociąga za sobą łamanie charakterów i degeneruje pokolenie współczesne, co z kolei odbić się musi w sposób fatalny na pokoleniach następnych.

Za przyjęciem przez Polskę systemu demokratycznego przemawia, niezależnie od przesłanek natury ogólnej, całość naszej tradycji historycznej.

Wiemy przecież, że na przestrzeni naszych dziejów wszelkie próby zaprowadzenia w Polsce rządów absolutystycznych zawiodły, podczas gdy np. w wieku XVI osiągnęliśmy dzięki demokracji tak silne zespolenie społeczeństwa z państwem, jakim żaden inny kraj na długo przedtem i na długo potem poszczycić się nie mógł. Zespolenie to dotyczyło wprawdzie tylko warstwy szlacheckiej, ale ówcześnie tylko ta warstwa wchodziła politycznie w rachubę.

Uważając kierunek demokratyczny, jako system który Polska winna wybrać, należy sobie uprzytomnić, iż przedstawia on przy przeprowadzeniu zasadniczych zmian w strukturze życia społecznego i gospodarczego o wiele trudniejszą drogę od totalizmu. Totalizm bowiem nie potrzebuje się liczyć z żadnymi względami ubocznymi, a przede wszystkim nie potrzebuje się liczyć z wolą społeczeństwa. Zato rezultaty osiągnięte w ustroju demokratycznym, opierającym się na faktycznej woli i zrozumieniu społeczeństwa, będą o wiele trwalsze jako urzeczywistnienie istotnych, niesfałszowanych jego potrzeb i dążeń.

Tym więcej jednak zdawać sobie trzeba sprawę z trudności na jakie natrafiać będzie demokracja, jak również przewidzieć środki jakimi torować sobie musi drogę.

Do zwycięstwa i ugruntowania demokracji przede wszystkim, nieodzownym jest osiągnięcie jednolitości i precyzji tego kierunku w zakresie programu społeczno-gospodarczego oraz ustalenie metod działania, które by gwarantowały należycie sprężyste wykonanie woli ogółu.

Okres poprzedzający rozbiory Polski, stanowi przykład, jak zgubną w skutkach może być demokracja, o ile jest pojmowana w sposób nieodpowiedzialny tak co do treści, jak i metody działania. Podobnie po odzyskaniu niepodległości, demokracja w okresie przedmajowym daleka była od spełnienia tych nadziei jakie w niej pokładać było można.

Przywrócenie dziś odpowiedniej ordynacji wyborczej i przeprowadzanie wyborów nie rozwiąże jeszcze stojących przed Polską problemów, aczkolwiek jest koniecznym do tego wstępem.

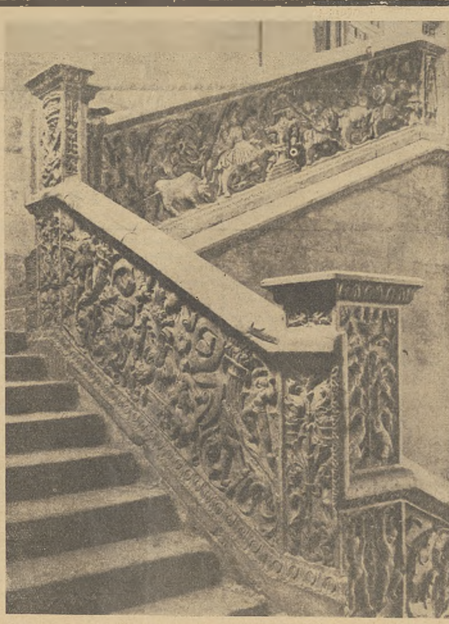
Uzyskająca zaś za pośrednictwem parlamentu decydujący wpływ na kierownictwo państwem demokracja, musi być przygotowana do natychmiastowego wprowadzania w życie reform, idących po linii interesów polskiego świata pracy.

Walczące dzisiaj o ustrój demokratyczny reprezentacje polityczne i zawodowe chłopów, robotników i inteligencji pracującej winny dążyć do wytworzenia między sobą platformy bliskiej współpracy, a przede wszystkim programu ekonom. i społecznego. Program ten musi posiadać poza ogólnymi przesłankami światopoglądowymi natury zasadniczej, bezpośrednie możliwości realizacyjne, by zdolny był od razu skierować życie gospodarcze Polski na właściwe tory. Dlatego też wiązać się musi ściśle z warunkami współczesnej rzeczywistości polskiej.

Przechodząc do metod jakie winna przyjąć demokracja, należy stwierdzić, iż musi się ona posługiwać silną władzą wykonawczą. Działając w ramach prawa, demokracja nie może się wyrzec stosowania siły i przemocy wobec tych czynników, które utrudniać zechcą wykonanie woli zbiorowej. Należy raz zerwać z przesądami, iż w ustroju demokratycznym hulać będą mogły elementy nieodpowiedzialne i że ustrój ten będzie jednoznaczny z anarchią.

Dlatego też wszystkie odłamy społeczeństwa, którym idea demokracji jest drogą i które pragną jej urzeczywistnienia, zdobyć się muszą na jednolity pogląd w sprawie metod działania realizujących nie tylko demokrację polityczną ale i społeczno-gospodarczą.

T. Lesiński



Takie oto dzieła sztuki burzą bomby faszystów hiszpańskich...

CZUWAMY!

Cała prasa „narodowa" tryumfuje z powodu... postępu wojsk b. gen. Franco. Czym to zjawisko wytłumaczyć? Przecież zwycięstwo armii Franco, której główną siłę stanowią Włosi, Niemcy i Murzyni osłabi Francję.

Zbyt butna po ostatnim „sukcesie" w Austrii Hitleria wzmocni się jeszcze bardziej. Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Czy wzrost potęgi hitlerowskich Niemiec leży w interesie Polski?

Na czym opiera się ten serdeczny entuzjazm „narodowców"?

O czym mówią?



Uroczystość złożenia listów uwierzytelniających przez posłów Republik Polskiej i Litwy zainaugurowała ostatecznie współpracę między obu krajami.

Duże doświadczenie pos. Charwata pozwala mieć nadzieję, że dalszy rozwój stosunków ułoży się jaknajkorzystniej dla obu krajów.

„PIORUN CO BŁYSKA" — W RĘKACH LUDU

OBECNIE CZASY SIĘ ZMIENIŁY. NA WIDOWNIĘ WALKI WYSUNĄŁ SIĘ POLSKI LUD PRACUJĄCY I W JEGO RĘCE PRZESZEDŁ „PIORUN, CO BŁYSKA", A MOŻNA BYĆ PEWNYM, ŻE GDY TEN PIORUN UDERZY, ZWIASTUJĄC I DLA NASZEGO POKOLENIA „WIOSNĘ W ŻYCIU", TO NIE NASTĄPI PO NIEJ, JAK DOTYCHCZAS BYWAŁO, MROŹNA ZIMA.

NASZE ZAŚ KLASY POSIADAJĄCE, KTÓRE POTRAFIŁY SPACZYĆ POWSTANIA DEMOKRATYCZNE I ZDOŁAŁY ODEBRAĆ TYM RUCHOM ZNAMIONA WALKI PRZECIWKO REAKCJI RODZIMEJ, NIE BĘDĄ W STANIE TEGO UCZYNIĆ W PRZYSZŁOŚCI, GDYŻ NIE POZWOLI NA TO ŚWIADOMOŚĆ KLASOWA, NABYTA PRZEZ LUD ROBOCZY W NIEUSTANNYCH WALKACH Z WYZYSKIEM.

JÓZEF PIŁSUDSKI

O jedną książkę więcej

Hasło to, rzucone przez „Radę Książki" jest bezwątpienia bardzo piękne. Istotnie, gdyby każdy obywatel nabył jedną książkę więcej, miałoby to, jak słusznie stwierdza Rada Książki, nieobliczalne następstwa.

Wiadomo bowiem, że książka w Polsce **nie idzie.** Wydawcy i właściciele księgarń, którzy we Francji, Anglii czy Niemczech dorabiają się ogromnych fortun, u nas nie mogą związać końca z końcem. W r. 1936 nastąpiła likwidacja 44 księgarń, zaś od roku 1930 **zostało zlikwidowanych 316 księgarń** i punktów sprzedaży książek. Jest to cyfra przerażająca Można obecnie znaleźć w kraju wiele miejscowości o dość znacznej liczbie mieszkańców, gdzie nie ma ani jednej księgarni, mimo że w latach pomyślnych było ich tam kilka.

W wielu miasteczkach tańsze wydawnictwa książkowe i rozmaite brukowe powieścidła sprzedawane są w składach papieru.

Mamy całe połacie kraju, gdzie można przejechać setki i tysiące kilometrów, nie natknąwszy się na książkę.

Sama produkcja wydawnicza nie przedstawia się najgorzej. W r. 1935 ukazało się np. 7.460 książek. (we Francji i Anglii przeszło 16 tysięcy, w Czechosłowacji 9 tysięcy). Powieści i nowel ukazało się 516. (Wcale niezła liczba: można czytać codziennie nową powieść i jeszcze sporo zostanie na przyszły rok). Powieści biograficznych, reportaży i pamiętników ukazało się 198, nowych tomików poezyj 160, utworów dramatycznych 30. Trudno oczywiście orzec ilu z tych 160 „poetów" będzie jeszcze czytanych za lat pięćdziesiąt...

Wydaje się jeszcze u nas sporo książek, nawet w bardzo ładnej szacie graficznej, tylko niestety **nakład niski.** Największa bolączka to **brak nabywców.**

Przeciętny nakład polskiej powieści, przeznaczonej przecież dla najszerszych rzesz czytelników, wynosi **2.000 egzemplarzy.**

Jak na kraj, liczący 35 milionów mieszkańców, jest to cyfra zastraszająco niska. Nie możemy w ogóle porównywać się z Francją czy, Anglią, gdzie nakłady sięgają setek tysięcy egzemplarzy. Ale nawet powieści polskie, przetłumaczone na język czeski, rosyjski czy szwedzki mają wyższe nakłady niż u nas w kraju. Jakże w tych warunkach może przedstawić się „kalkulacja" naszych wydawców, jak mogą wyglądać dochody naszych autorów?

Społeczeństwo nasze nie rozumie jeszcze **potrzeby kupowania książek.** Podnoszone niejednokrotnie zarzuty, że książka nie idzie, bo jest zbyt droga, są zasadniczo niesłuszne. Owszem, przeciętna polska książka jest znacznie droższa od francuskiej, ale wcale nie dlatego znajduje mało nabywców. Decydujący eksperyment zrobiła kilka lat temu jedna z naszych największych firm wydawniczych: wydała serię książek, które dawniej kosztowały 6—10 zł., po 3 złote Książki dobre, dostosowane do upodobań szerszej publiczności, jednakże sprzedaż była taka sama jak zawsze, krąg kupujących nie rozszerzył się.

Dużo racji miał jeden z wydawców, dr. Piątek, kiedy oświadczył: „Tak jak obniżka cen trumien nie zwiększy ich sprzedaży, gdyż nigdy się ich nie sprzeda więcej, niż wynosi liczba umarłych, tak samo zniżka cen nie wywoła pokupu książki ponad krąg czytujących" Owo makabryczne porównanie okazało się bardzo słuszne. W ogromnej, 35 milionowej masie narodu jest tylko cienka warstewka ludzi stale czytujących książki, a wśród tych osób czytujących jest **jeszcze cieńsza warstewka** ludzi kupujących książki. Cóż może sprawić obniżka cen? Może conajwyżej rozszerzyć nieco krąg ludzi kupujących książki, ale nigdy nie może go rozszerzyć poza krąg ludzi czytających. Analfabeta nie kupi przecież powieści współczesnej nawet za 30 groszy, tak jak człowiek zdrowy na ciele i na umyśle nie kupi sobie trumny, nawet po obniżonej cenie.

Nieprawdą jest, że książka u nas nie idzie, bo jest zbyt droga; nieprawdą jest również, że książka ta nie idzie, bo ludzie nie mają pieniędzy. Wszystkie podobne twierdzenia mijają się najzupełniej z istotą rzeczy. Zbyt książki nie zależy od poziomu materialnego ludności, ale **wyłącznie** od jej poziomu **kulturalnego.** Oto dwa przykłady na poparcie tego twierdzenia.

Stany Zjednoczone są jednym z najbogatszych krajów świata. Jakżeż możemy się z nimi porównywać? Amerykanów jest 4 razy co Polaków, a każdy z nich jest 7 razy zamożniejszy od „przeciętnego" Polaka, można by więc sądzić, że w Stanach Zjednoczonych ukazuje wielokrotnie więcej książek niż w Polsce. Tymczasem nic podobnego. Samochodów mają Amerykanie 900 razy więcej niż my, ale książek wydają prawie tę samą ilość. W Polsce 7,5 tys. rocznie, w U. S A. 8,8 tysięcy książek.

Jeszcze jeden przykład. Bogate Stany Zjednoczone mają 6.000 księgarń, podczas gdy uboższa od nich Francja ma 60.000 księgarń, czyli **dziesięć** razy więcej! Najwięcej księgarń w świecie ma naród francuski nie dlatego, że jest bogaty, ale dlatego, że jest najkulturalniejszy — najwięcej ma osób czytających książki i kupujących je.

Nie wystarczy więc bić na alarm przez rozklejanie afiszów propagandowych.

Trzeba wszystkie wysiłki zwrócić w kierunku podniesienia kulturalnego szerokich mas; jest to jedyny środek, by podnieść tak ubożuchny obecnie nakład książki polskiej.

M. I.

Nowe ustawodawstwo pracy we Francji

W numerze 14 „Kuriera Demokratycznego" zamieściliśmy rozważania na temat ostatnich ustaw pracy we Francji. Poniżej podajemy rozważania końcowe na ten temat.
RED.

KOMPROMISY.

Nie trzeba jednak zapominać, że położenie polityczne Francji jest niezwykle trudne. Rząd Fr. Lud., dbając o dobro rzesz pracowniczych, musi jednocześnie pogodzić się z postulatami obronności państwa i spokoju wewnętrznego. Rozumiejąc to opozycja pragnie za pomocą usilnie prowadzonej propagandy położyć nacisk na regulowanie stosunków wewnętrznych głównie pod kątem widzenia tego drugiego postulatu. Rząd obecny Bluma, jak i poprzedni Chautemps'a postawił sobie za zadanie pogodzenie tych dwóch postulatow. Obecny kodeks jest bardzo wyraźnym przejawem tych właśnie intencji rządu Frontu Ludowego. Między innymi wyraża się to bardzo wyraźnie w prawie o strajkach.

Otóż według nowego ustawodawstwa za strajk legalny uważa się taki, który został uchwalony większością głosów robotników w głosowaniu formalnym. Uchwalenie okupacji fabryki musi być również przegłosowane i w tym wypadku robotnicy muszą w ciągu 24-ch godzin opuścić fabrykę, która pozostaje jako obiekt neutralny. Widzimy więc, że strajk okupacyjny jest uniemożliwiony.

Trzeba wiedzieć, że we Francji oprócz C. G. T. (Confederation General du Travail) istnieją jeszcze drobne, popierane przez pracodawców związki jak np. Chrześcijański Związek Zawodowy, Związek de la Rocque'a, Doriot i t. d Niewątpliwie głosowanie jest przejawem zimnego wyrachowania, podczas gdy strajk jest przeważnie odruchem spontanicznym. Wprowadzenie więc głosowania odsuwa czynnik emocjonalny na drugi plan, otwierając pole działania dla agitacji pracodawców przez członków wyżej wspomnianych związków. Wysoka więc może być cena, którą zapłacą robotnicy za poszczególne wypadki zachowania spokoju.

KONTROLA.

Pierwsza kwestia ma oczywiście na celu zapobieżenie ewentualnym zatargom pomiędzy pracodawcami a robotnikami rolnymi na tle podwyżki płac. Zobaczymy zresztą, jak prawo to ureguluje. Druga jest tylko targowaniem się o miesiące. Natomiast trzecia wiąże się z całym zagadnieniem kontroli przedsiębiorstw. Przypominam, że właśnie kontrola obok ruchomej skali płac wywołała największe tarcia między Izbami i w obu Izbach.

Redakcja tego ostatniego omówionego artykułu o tyle wpłynie na praktyczne stosowanie kontroli, że legalizuje odmowę pracodawców dostarczenia pewnych dokumentów, których by druga strona wymagała. Ale i tak przedsiębiorcy muszą dla własnego dobra dostarczyć takie dokumenty, któreby dostatecznie wykazały niemożliwość podwyżki. Wprawdzie, dokumenty, na podstawie których arbitrzy wyrokują mają dotyczyć, jak zapewniał p. Chautemps nie sytuacji ekonomicznej danego przedsiębiorstwa, ale ogólnej sytuacji tej branży, lub gałęzi produkcji, do której dane przedsiębiorstwo należy, to jednak, gdy jakieś przedsiębiorstwo będzie chciało udowodnić niemożliwość podwyżki, a arbitrzy orzekli, że na podstawie ogólnej koniunktury dla danej branży może ono płacić, to będzie musiało przedstawić dowody specjalne, tyczące się tego właśnie przedsiębiorstwa, a więc jego zysku, zadłużenia, kapitału i t. p.

Oczywiście może ono przedstawić te dokumenty, „które uzna za stosowne", ale znowuż „stosownymi" są tylko te, które będą dostatecznymi dowodami dla arbitrów. Można odmówić żądaniom arbitra przedstawienia nowych dowodów, ale nie bez narażenia się na nieprzychylną decyzję. Jasne jest, że jeżeli jedne przedsiębiorstwa tej samej branży podwyższają płace, a inne nie, to te drugie tracą zaufanie na rynku kredytowym w kraju. W wypadku, gdy decyzja o niemożności podwyżki dotknie wszystkie przedsiębiorstwa danej branży, to traci ona zaufanie kapitału zagranicznego. Mimo więc, że arbitrzy związani są obowiązkiem zachowania tajemnicy zawodowej, to jednak przez samą sentencję staje się w penym stopniu jawna ogólna sytuacja przedsiębiorstwa.

Przypominam, że ruchoma skala płac jest w zasadzie automatyczna. To znaczy, że w wypadku zwiększenia się kosztów utrzymania o 5% płace ulegają proporcjonalnej podwyżce. Przedsiębiorstwa, które nie mogą podwyższyć płac muszą to udowodnić. I dopiero tutaj ma miejsce kontrola arbitrów.

Paryż. **S. B.**

Piszemy do Polaków na obczyźnie?

Redaktor nowojorskiego „Nowego Swiata" otrzymał niedawno z Polski ciekawy bardzo list, który do niego wystosowała Siostra Maria ze szpitala św. Stanisława w Szczuczynie pod Białostokiem, która pragnie założyć w Polsce szkołę zawodową dla młodzieży i uniwersytet ludowy dla starszych i prosi Amerykę, by zechciała przyjść z pomocą.

Oto wyjątek z listu:

„W Ameryce tylu macie milionerów, że dla was jeden milion dolarów nie stanowiłby żadnego uszczerbku. Gdybym otrzymała TAKĄ SUMĘ, dałabym całej okolicy kulturę, możność bytowania i wyciągnęłabym z tej przeokropnej nędzy moralnej i materialnej. O jakże ja będę modliła się za Szanownego Pana, gdyby mi dopomógł zdobyć TĘ SUMĘ".

A teraz przeczytajcie, co jej redaktor „N. S." na to odpowiedział:

„Sam nie wiem, czy śmiać się, czy też zapłakać nad Jej miłym listem.

Bo można zarówno śmiać się i płakać, gdy się pomyśli, że w Polsce jeszcze o nas myślą jako o milionerach, którym „jeden milion dolarów uszczerbku nie zrobi."

Juz dziesiątki lat upływają od czasu, gdy zaczęliśmy rozpraszać te tęczowe, dziecinne pojęcia o nas. Zamiast milionerów, którymby „jeden milion uszczerbku nie zrobił", mamy co innego, też miliony, ale to są miliony bezrobotnych, prawie bezdomnych, poniewieranych Polaków, którym pomóc nie możemy.

Oczekiwanego miliona dolarów, niestety doręczyć nie mogę i biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność za zapewnienie Jej, iż nadzieje otrzymania miliona dolarów są płonne.

Coś podobnego czyta się jak powieść z Tysiąca i Jednej Nocy. Jak widać, w Polsce mają jeszcze o nas aż tak bujne wyobrażenie."

ISKIERKI

Na pograniczu polsko - litewskim w przyspieszonym tempie naprawia się urządzenia komunikowacyjne po stronie litewskiej. Poczta na razie dowożona jest samochodami.

Dyrekcja wileńskiego teatru „Lutnia" otrzymała od Litewskiej Agencji Artystycznej w Kownie propozycję nawiązania kontaktu.

W dniach 9, 10 i 11 b. m. odbyć się ma w Warszawie Kongres Bezpieczeństwa Pracy, który budzi wielkie zainteresowanie w kraju. Udział w kongresie zapowiedziało 596 osób, reprezentujących związki przemysłowe, fabryki państwowe, prywatne i t. p.

Rząd hiszpański wysyła z Barcelony posiłki celem powstrzymania wojsk b. gen. Franco na odcinku Tortosy. Na tym odcinku dojdzie prawdopodobnie do rozstrzygającej bitwy.

Premier Blum oświadczył, że od zasady 40-to godzinnego tygodnia pracy poczyniono jak najdalej idące ustępstwa i że robotnicy pracujący w fabrykach przemysłu wojennego dobrowolnie zgodzili się pójść na jak najdalsze ofiary.

Jednym z punktów porozumienia włosko-brytyjskiego ma być uznanie przez W. Brytanię zaboru Abisynii oraz wpływów włoskich w Palestynie.

Sprawa posła Labour Party Schinwella, który sprowokowany przez komandora Bovera uderzył go w twarz w Izbie Gmin została załatwiona. Speaker po napiętnowaniu zajścia oświadczył, że uważa incydent za zamknięty.

ZRZESZENIE STUDENTÓW STUDIUM MIGRACYJNO-KOLONIALNEGO W. W. P. i SEKCJA MIGRACYJNO-KOLONIALNA ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO P. A. Z. Z. Z. M. „LIGA"

Dnia 8 kwietnia b. r. o godz. 19-tej w auli Wolnej Wszechnicy Opaczewskiego Nr 2a — odbędzie się

„AKADEMIA KOLONIALNA"

Program:

1. Zagajenie — p. Wiktora Szczerby Prezesa Zrzeszenia Studentów Studium Migracyjno-Kolonialnego W. W. P.
2. Przemówienie p. Zyg. Koszli, Prezesa Oddziału Warszawskiego P. A Z. Z. M. „Liga".
3. Przemówienie p. Krystyny Piotrowskiej Kierownika Sekcji Migracyjno-Kolonialnej P. A. Z. Z. M. „Liga".
4. „Młodzież polska a kolonie" — p. dyr. Jan Dąbki.
5. Recytacje utworów poetyckich — p. Krystyna Gacka i p. Wacław Mro-

HEREZJE

F. Z. K.
(bajka)

Szemrały w Nilu krokodyle,
że źle w ich państwie jest
— i tyle.
Sprawę powałkowano
i pewnego dnia, rano,
po całonocnej naradzie,
rząd —
wylazł na ląd.
(W pełnym składzie).
Z brzegu nad Nilem
oświadczył: „Tak i tak,
zakłada się F. Z. K.,
czyli —
Front Zjednoczenia Krokodyli.
Front ma wielkie zadanie,
moc punktów doniosłych w planie,
więc na to konto —
frontem do „Frontu",
słuchać, nie pyskować,
salutować
i tyle —
kto się czuje krokodylem-"
Lecz choć ujęto to w ramy,
choć zrobiono reklamę,
choć „poruszono sprężyny",
— te krokodyle syny
„Front" miały w dziwnej pogardzie
i szemrały co raz bardziej.
Po takim obrocie sprawy —
w imię przyszłości i sławy,
w imię harmonii w narodzie
na lądzie i w wodzie — —

jednym wsypano baty,
drugich wsadzono za kraty,
wielu sprzątnięto
(cichutko),
a resztę za buntu przebłyski
krótko —
chwycono za pyski.

(Takie ujęcie rzeczy
krokodylim zwyczajom
— nie przeczy).

KEMIL

Sam na sam

Wiatr od Chojnic

Wy sobie pewnie myślicie, że aby uzyskać glejt chrześcijańsko-narodowy, trzeba tylko praktyki religijne sumiennie wykonywać i biało - amarantowe wstążeczki w klapach surdutów nosić.

Ho, ho, drodzy moi! Nie tak to łatwo. Przede wszystkim etyka potrzebna. I to nie byle tam jaka: murzyńska czy afgańska, ale zdrowa, narodowa właśnie.

Cóż wam zresztą o takich zasadniczych sprawach będę prawił. Sami dobrze rozumiecie. Też przecie jakie takie doświadczenie macie.

Chociaż...

Chojnice znacie? Nie obawiajcie się, nie mam zamiaru monografii tego miasta pisać. Inni to już dawno ku powszechnemu zadowoleniu uczynili i tym sposobem dzieje miasta Chojnic znalazły się w rzędach wspaniałych zbiorów obok największych i najciekawszych miast europejskich. Ma co prawda to miasto i inne powody, dla których może być uważane za niezwykle charakterystyczne, ale o tym trzeba opowiedzieć dokładnie, w porządku chronologicznym.

W lutym b. r. zapowiedziana była do Chojnic rewizyta kilkudziesięciu Polaków z Niemiec. Celem zgotowania odpowiednio serdecznego powitania Polakom i kolegom zza Odry zawiązał się był w mieście specjalny komitet, w którego skład weszli członkowie Z. N. P., stowarzyszenia chrześć.-narod. nauczycieli szkół powszechnych i nauczyciele niezrzeszeni. Aliści po kilku dniach członkowie stowarzyszenia postanowili z komitetu ustąpić. — Nie uchodzi, szeptali między sobą, byśmy z byle kim przy jednym stole zasiadali. Głupstwo Polacy z Niemiec. Niech starosta rodaków swoich podejmuje. Ważniejsze sprawy mamy na głowie: chrześcijańsko-narodowe.

No i wystąpili, wiecie, oni chrześcijanie z komitetu. Kompromitacja wisiała w powietrzu, bo to wysunięto propozycję, aby rewizytę z Niemiec odwołać, podając istotne przyczyny.

W końcu jednak zdrowa myśl zwyciężyła. Z inicjatywy miejscowego oddziału Z. N. P. powstał nowy komitet, który potrafił zgotować serdeczne przyjęcie rodakom. W dn. 12.II odbyła się zabawa z udziałem miłych gości, przedstawicieli władz, wojskowości, a nawet nauczycieli t. zw. dzikich i — słuchajcie! — dwóch członków stowarzyszenia.

Ale wódz chojnickich stowarzyszeniowców postanowił do zabawy nie dopuścić, a przynajmniej zniechęcić do niej miejscowe społeczeństwo.

— Grunt, aby ludzi odstraszyć, rozmyślał w skupieniu ch.-nd. przewódca. Napiszę do gazet, że na zabawie będą bójki? Pójdą, z ciekawości pójdą. Że cnota dziewic jest w niebezpieczeństwie? Polecą lotem błyskawicy. Że usunę z listy chrześć.-narodowej? Licho tam ich wie. Ech, strzepnął z uciechy palcami, już wiem! Podam notatkę, że zabawę urządza ognisko Z. N. P. Nikt nie przyjdzie.

I podał. Żeby odstraszyć. Ale ludzie właśnie przyszli. I zabawa się udała i goście byli zachwyceni przyjęciem.

Dziwicie się? I ja nadziwić się nie mogę p. Łukaszowi Szulzowi, prezesowi stowarzyszeniowców, że to taką orrtyginalną ma etykę. Chrześć-narodową pewnie.

I pomyślcie jeszcze, że p. Ł. Sz. zabiega o kierownictwo szkoły.

Tak to, wiecie, bywa. Zdarza się, że nawet biali murzyni bywają.

Ech, mówić i słuchać hadko

WAL.

Reforma rolna a obronność kraju

W toku ostatniej dyskusji na temat reformy rolnej przeciwnicy tej reformy ustawicznie podkreślali ogromną rolę wielkiej własności w zaopatrywaniu miast i wojska w żywność. Obrońcy interesów wielkoziemiańskich ustawicznie powtarzali, że parcelacja sprowadzi na kraj najgorszą katastrofę, albowiem rozdrabnianie ziemi zniweczy wielką własność, a kto będzie wówczas żywił naród? Dobrem rozmaitych argumentów, rzecznicy interesów obszarniczych starali się wmówić w opinię publiczną, ze wielka własność rolna jest czynnikiem niezastąpionym, albowiem gdy jej nie stanie, miasta i wojsko pozbawione zostaną żywności.

Czytając wielokrotnie podobne argumenty, „szary człowiek“ wyobrażał sobie, ze to wielka własność żywi naród, mała zaś własność nie przyczynia się do tegó w najmniejszej nawet mierze. Tymczasem rzeczywistość układa się zupełnie odmiennie.

Demagogia argumentów obszarniczych polegała na tym, że obszernie omawiano wyższość dużej własności nad małą w produkcji *zbóż* i stąd wyciągano wniosek, że duża własność jest żywicielką narodu. Takby istotnie było, *gdyby ludność odżywiała się wyłącznie chlebem*, gdyby pożywienie zaczynało się i kończyło na chlebie. Ale wiemy dobrze, że tak nie jest. Chleb jest tylko jednym z elementów odżywiania, które jest naogół, i szczególnie winno być w czasie wojny, bardziej wielostronne. Szczególnie doniosłą rolę w odżywieniu ludności odgrywają: mięso, tłuszcze, nabiał. Kto zaś głównie dostarcza tych produktów na rynek?

Oto kilka danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, przedstawiających procentowy udział dużej i małej własności rolnej w sprzedaży (podaży) zbóż i produktów hodowlanych. Mała własność — to gospodarstwa do 50 ha, duża własność — gospodarstwa powyżej 50 ha.

MAŁA WŁASNOŚĆ TO ŻYWICIELKA NARODU.

Tylko w dziedzinie zaopatrywania kraju w zboże zaznacza się przewaga, zresztą *zupełnie nieznaczna*, dużej własności. Mianowicie duża własność dostarcza na rynek 52 proc. wszystkiego zboża, mała zaś własność — 48 proc. Natomiast już innych produktów dostarcza znacznie więcej mała własność. *Mleka* dostarcza na rynek duża własność 26 proc., mała własność 74 proc. *Trzody* dostarcza na rynek duża własność zaledwie 18 proc., mała własność 82 proc. *Bydła* dostarcza na rynek duża własność 15 proc., mała własność 85 proc. Wkońcu *drobiu i jaj* dostarcza duża własność tylko 10 proc., mała własność 90 proc. Dane te są nad wyraz przekonywające: burzą one zupełnie legendę wielkoziemiańską o tym, że wielka własność jest żywicielką narodu.

Z podanych cyfr niezbicie przecież wynika, że to właśnie *małą własność nazwać należy żywicielką narodu*. Ona to przecież dostarcza miastu i wojsku prawie tyle zboża co duża własność, ponadto zaś *przeszło cztery* piąte mleka, mięsa i jaj, dostarczanych ogółem na rynek przez całe rolnictwo.

ROLA MAŁEJ WŁASNOŚCI W CZASIE WOJNY

O ile zaś już w *czasie pokoju* małą własność nazwać można żywicielką narodu, to w *czasie wojny* znaczenie owej małej własności znacznie się jeszcze powiększa. Już w czasie pokoju udział chleba w kosztach normy żywnościowej żołnierza nie przekracza 15 proc.; w czasie zaś wojny ów udział chleba znacznie jeszcze się kurczy. Ze względu na konieczność dokonywania ogromnych wysiłków fizycznych najważniejszym elementem odżywiania żołnierza w polu jest *mięso i tłuszcz*, przyczem spożycia owych produktów *nie można ograniczać*, jeżeli się nie chce osłabiać siły bojowej armii. Prócz tego nie trzeba zapominać o tym, że w czasie wojny *znacznie łatwiej i tańszym kosztem* sprowadzić można z zagranicy zboże, aniżeli żywiec. wkońcu, w najgorszym nawet przypadku, chleb można częściowo *zastępować* ziemniakami czy kaszami, niema zaś żadnych „namiastek“ dla mięsa i tłuszczy. Z tych wszystkich względów w hierarchii potrzeb żywnościowych na wypadek wojny *na pierwsze miejsce wysuwa się mięso i tłuszcz*, na drugim dopiero planie figuruje chleb. Jak już zaś wiemy, przeszło 80 proc. mięsa i tłuszczu dostarcza mała własność. W tych warunkach troska obszarników o obronność kraju jest troską *najzupełniej zbyteczną*.

Jeszcze jedną sprawę należy poruszyć w tych rozważaniach. Obrońcy interesów obszarniczych twierdzą, że w miarę przeprowadzania parcelacji zmniejszy się ogólna wydajność 2 ha, a zatem w krótkim czasie skurczą się ogromnie ogólne plony zbóż i ludność pozbawiona zostanie chleba. I to twierdzenie oparte jest na *fałszywej przesłance*, że ziemianin gospodaruje lepiej i wydajniej niż chłop. Jednakże świeżo zmarły prof. Władysław Grabski wykazał na podstawie niezbitych cyfr, *że chłop gospodaruje lepiej od ziemianina, gdyż jest bardziej zżyty ze swym gospodarstwem i stanowi najwyższy stopień symbiozy człowieka z warsztatem pracy*. Ziemianie obliczali zawsze wysokość plonów nie z całości posiadanej ziemi, lecz jedynie z ziemi obsianej. a ponieważ ziemianie obsiewali tylko najlepsze grunta, gorsze zostawiając odłogiem, przeto wydajność 2 ha była wyższa w folwarkach niż w małych gospodarstwach. Chłop nie może sobie przecież pozwolić na luksus pozostawienia części gruntu odłogiem, toteż obsiewa wszystko i w ciężkim znoju wydobywa plony nawet z najgorszej ziemi. Licząc więc wydajność 2 ha nie w stosunku do ziemi obsianej, lecz do całej posiadanej ziemi, otrzymuje się wyższą wydajność w małych gospodarstwach niż w dużych. Toteż przejście ziemi z rąk większej własności do mniejszej, przy przeprowadzeniu parcelacji, początkowo może zmniejszy ogólne plony, gdyż osadnicy na początku mają duże trudności z zagospodarowaniem się, ale w ostatecznym wyniku napewno te plony powiększy.

W tym też sensie wypowiedział się Władysław Grabski: „*Właśnie ze względu na samowystarczalność w czasie wojny mniejsza własność da Polsce lepsze wyżywienie, bo dziś, pomimo iż ma gorsze grunta, już jest w stanie produkować 15 proc. więcej zbóż jadalnych z tej samej przestrzeni co większa własność. Każde przeto przejście ziemi z rąk większej własności do mniejszej powiększy zdolność ziemi polskiej do wyżywienia armii i ludności o 15 proc. w zakresie zbóż jadalnych, a o 44 proc., jeżeli idzie o ziemniaki.*“ („Parcelacja agrarna“ str. 12).

Ale może w wielkich folwarkach łatwiej będzie podczas wojny rekwizować zboże niż w małych gospodarstwach włościańskich? Jeżeli idzie o samą wygodę, to niewątpliwie wygodniej jest wojsku rekwirować zboże w wielkich folwarkach. Ale przecież każdy rozumie, ze owa „wygoda“ nie może być czynnikiem rozstrzygającym: chodzi również o to, *by było co do rekwirowania*. A pozatem jest to kwestia aprowizacji armii w czasie wojny: niewątpliwie rzecz zostanie w ten sposób zorganizowana, że sprawa zbiórki zbóż z małych gospodarstw włościańskich nie będzie przedstawiała większych trudności.

Czas już najwyższy, by skończyć z legendą, jakoby parcelacja dużej własności była niebezpieczeństwem ze stanowiska obrony kraju. Widzieliśmy, iż jest wręcz naodwrót: mała własność lepiej, pewniej i obficiej wyżywi armię aniżeli duża własność.

M. I.

Dewaluacja człowieka

Żyjemy w okresie dewaluacji różnych wartości. Nie zdajemy sobie jednak sprawy, że największej dewaluacji uległ i w dalszym ciągu ulega człowiek.

Twierdzenie takie zdawałoby się zakrawa na paradoks. Wszak wieki całe składały się na to, aby podnieść wartość człowieka, aby dać mu jak najwięcej.

Człowiek przestaje być niewolnikiem. Postępy kultury zdejmują mu zaraz bielmo ślepoty - analfabetyzmu i pozwalają oglądać coraz to szersze horyzonty. Postępy medycyny pozwalają mu coraz dłużej cieszyć się życiem.

A jednak?

Człowiek zyskuje świadomość, że przysługują mu coraz większe prawa. Tymczasem pełna realizacja tych praw dla bardzo wielu ludzi staje się coraz mniej [illegible]

Wiek dwudziesty nietylko utrudnia realizację tych praw, ale po prostu depcze wiele z nich

W czasie wielkiej wojny giną miliony młodych ludzi na kilku frontach świata.

Obok wojska, ginie bezbronna ludność cywilna — dzieci, kobiety, starcy.

Ludzkość drży z obawy, że pożoga wojenna ogarnie inne jeszcze kraje.

Za zachodnią granicą naszego Państwa rozlega się głos Hitlera. „Kto chce żyć, musi walczyć. Kto nie chce walczyć na tym świecie ustawicznej walki — nie wart jest życia“.

A na wschodzie coraz głośniej słychać huk salw karabinowych.

Lecz i w tych krajach, w których człowiek jest nie tylko środkiem, ale i celem — dewaluacja człowieka jest bardzo [illegible]

Dlatego też sprawa przywrócenia wartości człowieka — i dalszego jej powiększania, jest sprawą najważniejszą. Sprawą całej ludzkości.

Maria Z.

Półka z książkami

Mleko i jego użyktowanie w gospodarstwie domowym. Kapuścińska. Maria Inż. Instytut Gospodarstwa Domowego Nowy Świat 9 s. 84. Cena 1 zł. 40 gr.

Mleko to najidealniejszy produkt pod względem odżywczym, gdyż zawiera te wszystkie składniki, które są potrzebne do normalnego rozwoju organizmu. W dodatku składniki mleka są tego rodzaju, że bywają przez organizm nadzwyczaj łatwo przyswajane, czego nie można powiedzieć o tych samych składnikach w innych produktach.

Wartości odżywcze mleka mają jednak i strony ujemne. Mleko będąc tak bogate w wartościowe składniki pokarmowe, jest jednocześnie doskonałe dla wszelkiego rodzaju drobnoustrojów i bakteryj.

Dlatego spożywając mleko źle wyprodukowane, (od chorej krowy), nieodpowiednio przechowywane lub nieumiejętnie przyrządzone, nie tylko nie odnosimy korzyści, lecz możemy się nabawić wielu niemiłych chorób.

Szerzenie w Polsce wiadomości o racjonalnym zużytkowaniu wartości mleka w żywieniu dzieci i dorosłych jest potrzebą chwili.

Inżynier Maria Kapuścińska jest propagatorką dobrego mleka. W swej książeczce daje nam najkonieczniejsze wiadomości co do składu mleka, jego produkcji, higienicznej sprzedaży i techniki przyrządzania.

W drugiej części książeczki podaje kilkadziesiąt najróżnorodniejszych przepisów z mleka, co jest szczególniej ważne dla tych osób, które nie lubią mleka jako napoju.

Sto jedenaście przepisów potraw w skład których wchodzi w tej, czy innej postaci mleko stanowi niezwykle cenny materiał dla każdej gospodyni.

Przystępna cena książeczki winna ułatwić nabycie jej szerokim rzeszom.

M. W.

Konstanty Symonolewicz. Moi Chińczycy. (18 lat w Chinach). Warszawa 1938, str. 217 + 3 nlb. Nakład Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska“.

Zbrojny napad wojsk japońskich na terytoria chińskie wysunął zagadnienie Chin na czoło zagadnień polityki międzynarodowej. Dlatego dobrze się stało, że ostatnio wydana książka K. Symonolewicza próbuje uchylić zasłonę i ułatwić zrozumienie czytelnikowi polskiemu wypadków na Dalekim Wschodzie. Autor, ostatnio był konsulem Rzplitej, zaś przed tym pozostawał w służbie dyplomatycznej Rosji, miał możność poznać przeszłość tego kraju, którego historia niekiedy bardzo przypomina dzieje przedrozbiorowe Polski.

„Sprawy chińskie — pisze autor — w stadium obecnym wychodzą więc poza granice zainteresowań lokalnych i stają się zagadnieniem międzynarodowym. Chodzi o wpływy i miliardowe inwestycje Zachodu w Chinach, o olbrzymi rynek handlowo - przemysłowy, znajdujący się pod groźbą zamknięcia, i wreszcie o możliwość powstania nowego „państwa Dżyngis-Chana“, które obejmie Azję Wschodnią i zagrozi wpływom europejskim na całej pozostałej przestrzeni Azji“.

W swej książce daje Symonolewicz przekrój życia chińskiego, kreśli sylwetki Chińczyków, pochodzących z różnych środowisk w różnych częściach kraju i wskazuje na zmiany dokonywujące się w Chinach w latach powojennych. Nie zawsze wywody autora wydają się być słuszne, np. w stosunku do Japonii, którą autor potraktował nieco idealistycznie.

Książka napisana lekko i przystępnie, została zaopatrzona w dużą ilość ładnie wydrukowanych ilustracyj, stanowiących prawdziwą ozdobę dzieła.

Sergiusz Piasecki. Piąty Etap. Warszawa 1938. Str. 406 + 1 nlb. Tow. Wydawnicze "Rój".

Nowa książka Piaseckiego jest rodzajem pamiętnika agenta wywiadu wojskowego w Sowietach. Oparta niewątpliwie na autentycznych przeżyciach i przygodach człowieka o zwichniętym, nienormalnym życiu, pełnym niebezpieczeństw, książka Piaseckiego powinna stać się przedmiotem studiów naukowca - psychiatry. Trudno nie zacytować nast. charakterystycznego określenia autora: „Powiem bez przesady: całą naukę, dźwignęli i nadal dźwigają szpiedzy“ (str. 288), które dostatecznie określa i charakteryzuje całą książkę.

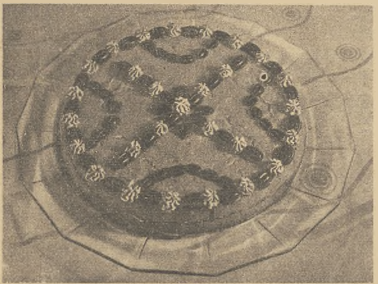
M. Sz.

COŚ DLA PAŃ NA ŚWIĘTA

Zbliżają się święta

Zbliżają się święta wielkanocne. Każda z gospodyń stara się upiec babkę, mazurek lub choćby placek. Dawniej do pieczenia ciast używano olbrzymiej ilości jaj i masła. Dzisiejsze gospodynie umieją upiec smaczne i niedrogie ciasto, używając jaj i masła w niewielkiej ilości.

Dzieje się to dlatego, że obecnie mamy o wiele lepsze drożdże niż dawniej oraz technika wykonania ciasta jest doskonalsza. Gospodynie przekonały się, że nie ilość dodatków stanowi o dobroci ciasta lecz ich jakość i odpowiednia technika pieczenia.



Zarówno mąka, jak masło, drożdże, jaja i wszelkie dodatki muszą być w jak najlepszym gatunku.

Produkty, które się nie psują, należy kupować wcześniej, gdyż w ostatniej chwili wszystko jest znacznie droższe.

BADANIE PRODUKTÓW.

M ą k a.

Przy kupowaniu mąki, trzeba zwracać uwagę na jej barwę, smak, zapach i wilgotność. Dobra mąka powinna mieć ładny biały kolor z żółtawym odcieniem, słaby zapach ziarna, smak lekko słodkawy. Powinna być sucha (ściśnięta mocno w dłoni, nie zlepia się, nie tworzy grudek, nie zachowuje kształtu ręki, lecz rozsypuje się nie pozostawiając nadanego jej kształtu). Mąka wilgotna szybko się psuje i nie nadaje się do wypieku. Mąka stara nie ma żółtawego odcieniu, niekiedy bywa zabarwiona szarawo, lub różowo). Smak złej mąki jest gorzkawy. Ciasto ze złej mąki, źle się wyrabia, trudno odchodzi od ręki, daje wypieki z zakalcem.

D r o ż d ż e.

Dobrze prasowane drożdże poznaje się po jasno-kremowej barwie i ładnym świeżym zapachu. Łamią się łatwo, tworząc jakgdyby warstwy, leżące jedna na drugiej. Drożdże stare są obeschnięte mają zabarwienie ciemne. Zapach i smak mają niemiły. Po rozłamaniu kleją się i ciągną, albo rozsypują się na suche wiórki.

J a j a.

Świeże jaja mają skorupkę czystą, błyszczącą bez plam. Barwa skorupki nie odgrywa roli, jeśli chodzi o jakość jaja.

Najlepiej sprawdzić świeżość jaja, oglądając je pod światło. Powinno ono być jasne lekko różowe, bez smugi i plam.

W szerszym końcu znajduje się komora napełniona powietrzem. Im jest mniejsza tym jaje jest świeższe.

Podczas słonecznego dnia możemy prześwietlać jaje, trzymając je w jednej ręce, a drugą przystawiając od góry tak, aby padał na nie cień od strony patrzącego. Wieczorem lub w dzień pochmurny, możemy prześwietlać przed lampą lub świecą. Najlepiej jednak prześwietlać jaja przy pomocy małej latarki elektrycznej w ciemnym pokoju. Wtedy zapalamy latarkę i szkiełko jej nakrywamy jajem. Plamy czy smugi zobaczymy wtedy dokładnie. Gdy nie mamy latarki robimy klosz z ciemnego papieru, wycinamy w nim otwór wielkości jaja, nakrywamy lampę i przykładamy jajo do otworu.

W większych sklepach istnieją specjalne skonstruowane aparaty do prześwietlenia jaj.

Nie należy kupować jaj brudnych. Warstwa brudu na skorupie jaj jest nie wskazana nie tylko ze względów estetycznych. Brud na skorupce to siedlisko bakterii i pleśni wywołujące szybkie psucie jaj.

M a s ł o.

Dobre masło ma miły zapach i smak, barwę żółtawą jaśniejszą lub ciemniejszą, ale jednostajną bez smug i plam. Jest zwarte nie maziste. Przy przekrajaniu nie wydziela ani kropli wody lub serwatki.

Dobre masło powinno zawierać tłuszcz tylko z mleka krowiego.

W handlu często do masła krowiego dodają margarynę, która nie wpływa widocznie, ani na smak, ani na barwę, ani na zapach. Chcąc sprawdzić tak sfalszowane masło musimy zrobić próbę. Łyżkę masła wkładamy do szklanki, wstawiamy ją w gorącą wodę i wolno ogrzewamy. Po chwili zobaczymy, że w szklance uformują się trzy warstwy: tłuszczu sernika (biały serowaty osad) i wody. Jeśli tłuszcz jest mętny, to dowodzi, że masło zawiera domieszkę obcych tłuszczów. Sernika i wody w dobrym maśle jest niewiele.

NOWINKI GOSPODARSKIE.

Przy robieniu niektórych potraw i sosów ważne jest, ażeby żółtko oddzieliło się dokładnie od białka.

Na przykład nie można ubić piany na sztywno, gdy do białka wpadnie choć trochę żółtka, nie zrobimy również majonezu, gdy do przygotowanych żółtek dostanie się trochę białka.

Przy przelewaniu zawartości jaja z jednej połówki do drugiej należy dokładnie oddzielić żółtko od białka.

Ułatwi nam to doskonale maleńki aparacik, tak zwany separator. Kładziemy go na szklankę, tłuczemy jajko i wypróżniamy jego zawartość do separatora bez specjalnych ostrożności. Białko automatycznie upadnie do szklanki, żółtko zostanie we wgłębieniu aparacika.



Mazurki

TECHNIKA PIECZENIA

Zasadniczym warunkiem dobroci ciasta poza doborem produktów jest umiejętne i dokładne wykonanie prac, związanych z pieczeniem ciasta, czyli gruntowne opanowanie techniki pieczenia.

Mamy wiele gatunków ciast: drożdżowe, kruche, francuskie, biszkoptowe, makaronikowe, ptysiowe i inne. Do każdego z tych gatunków stosujemy inną technikę, są jednak pewne reguły obowiązujące przy pieczeniu każdego rodzaju ciasta. Dobre ciasto powinno być dostatecznie pulchne i dobrze wypieczone.

Do spulchniania ciast używamy drożdży lub różnego rodzaju proszków, co wpływa na wydzielanie się z ciasta CO_2 i powoduje zwiększenie objętności ciasta. Na spulchnianie wpływa poza tym dobrze ubita piana z białek, dokładne utarcie żółtek i masła, dodanie odpowiedniej ilości płynów i tłuszczów, przesianie mąki oraz jak najdokładniejsze wyrobienie ciasta.

Kolejność przy pieczeniu ciast drożdżowych jest następująca:

1) Przygotować wszystkie naczynia — sito, stolnicę, białe płótno, garnuszek do rozczynu, łyżkę drewnianą, miskę i maszynkę do piany, miskę i wałek do ucierania żółtek, rondelek do rozpuszczania tłuszczu, formy, blachy, pendzelek do smarowania ciasta itp.

2) Drożdże rozrobić łyżką drewnianą, dodając łyżeczkę cukru i trzy łyżeczki mąki oraz tyle mleka, by powstało zawiesiste ciasto. Postawić w ciepłym miejscu, pozostawiając w garnuszku łyżkę i nakrywając garnuszek kawałkiem płótna.





3) Mąkę przesiać przez sito, ogrzać.



Seperator do jaj.

4) Stopić tłuszcz (gdy dodajemy masło świeże, nie topione, utrzeć dokładnie na pianę), przygotować rodzynki, migdały i inne dodatki.

5) Zagrzać mleko.

6) Blachy wysmarować tłuszczem, wysypać mąką.

7) W mące zrobić dołek, wlać drożdże, przykryć, dać podrosnąć.

8) Utrzeć żółtka i wraz z dodatkami włożyć do wyrośniętego rozczynu.

9) Na końcu dodawać powoli ciepły tłuszcz i wyrabiać dotąd, aż ciasto będzie odchodzić od ręki, a na jego powierzchni utworzą się pęcherzyki.

10) Wsypać rodzynki, dobrze wymieszać i postawić do rośnięcia od 45 m. do 1½ godz. — zależnie od ilości drożdży i dodatków.

11) Gdy ciasto dobrze wyrośnie, wkładać (niepełno) do form lub blach, posmarować i wstawić do pieca.

12) Po wstawieniu do pieca przez 10 minut zostawić piec otwarty, potem piec zamknąć i piec od ½ godz. do 1¼ godz. — zależnie od ciężkości ciasta.

13) po upieczeniu nie wyjmować od razu ciasta z blach, lecz dopiero po przestygnięciu.

14) Gorące posypywać cukrem.

Ciasto drożdżowe należy robić w ciepłym miejscu i starać się o równą temperaturę.

Ciasta kruche wyrabiać trzeba w zimnym miejscu. Po wyrobieniu trzeba ciasta przykryć talerzem i zostawić na pół godziny w chłodzie. Blach do ciast kruchych nie smarować. Ciasto wstawić do pieca długo ogrzewanego, lecz nie bardzo gorącego i od razu piec zamknąć.

Po dokładnym opanowaniu wyżej podanej techniki, można upiec każde skromniejsze ciasto kruche i drożdżowe.

P r z e p i s y

(z zastosowaniem powyższej techniki)

Bulki postne na drożdżach

P r o p o r c j a:

1 kg mąki,
2 dkg drożdży,
20 dkg utartych, ugotowanych ziemniaków.
10 gr soli,
kminek lub [illegible]

W y k o n a n i e:

1. Do mąki dodać rozrobionych drożdży, utarte ziemniaki, sól i kminek.
2. Ciasto dokładnie wyrobić i formować małe, okrągłe lub podłużne bułeczki.
3. Posmarować jajkiem lub słoną wodą i piec 20 minut.

Bułka słodka lepsza

P r o p o r c j a:

2 kg mąki,
10 dkg oliwy soi,
3 jaja,
¼ l mleka,
4 dkg drożdży,
25 dkg cukru (kto woli słodsze — więcej), woda.

W y k o n a n i e:

1. Rozrobić drożdże.
2. Utrzeć żółtka z cukrem, ubić pianę.
3. Dodać do mąki wszystkie dodatki (mleko i soja powinny być ciepłe).
4. Dobrze wyrobić, dać podrosnąć, formować bułki lub placki, posmarować wodą lub wodą z miodem.

Skromne babka drożdżowa

P r o p o r c j a:

½ kg mąki,
1 dkg drożdży,
3 żółtka,
5 dkg masła,
12 dkg cukru,
3 dkg rodzynków,
¼ l mleka,
proszek waniliowy.

W y k o n a n i e:

Robić wszystko jak podane w technice pieczenia. Jeśli się piecze w piecyku kuchennym, to robić babki niewysokie.

Maria Wiąckowa

BABKI KRUCHE.

Proporcja babeczek.

30 dkg. mąki, 10 dkg. cukru pudru, 18 dkg. masła, 1 jajo, skórka z cytryny lub wanilia.

Proporcja kremu.

2½ dkg. masła, 5 dkg. mąki, ¼ l. mleka ¼ laski wanlii 4 dkg. cukru pudru, ¼ dkg. cukru pudru ¼ kieliszka araku, sok z cytryny.

Wykonanie.

1) Małe foremki wyparzyć wysuszyć, ustawić blisko jedne drugich.

2) masło z mąką posiekać, wymieszać z cukrem, dodać żółtko;

3) zagnieść ciasto, zostawić do wypoczęcia na ½ godziny;

4) 2/3 części ciasta wywałkować, przenieść na wałku, przykryć nim foremki;

5) ciasto przycisnąć dłonią do foremek, odjąć skrawki;

6) wygnieść ciasto do foremek, wylepić dużym palcem prawej ręki;

7) zrobić krem Zrobić lekką zasmażkę z masla i mąki, rozprowadzić mlekiem mieszając zagotować;

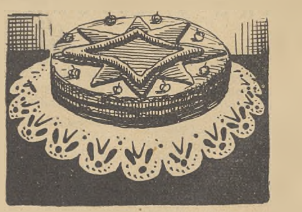
8) wbić jaja, zagotować starannie mieszając, dodać cukru, araku lub soku z cytryny;

9) przestudzonym kremem napelniać foremki (3/4);

10) brzegi ciasta posmarować białkiem;

11) pozostałe ciasto, wywałkować, wyciąć krążki o średnicy górnej części foremki, zlepić ciasto;

12) upiec na jasno złoty kolor.



Mazurki

Na marginesie dwóch kongresów

W poprzednim numerze podaliśmy dokładne sprawozdania z przebiegu dwóch zjazdów pracowniczych w Warszawie, a mianowicie z Kongresu Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (pracownicy prywatni) oraz z Walnego Zjazdu Delegatów Kół Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Oba zjazdy odbywały się jeszcze w atmosferze Ogólnego Kongresu Związków Pracowniczych, który miał miejsce w styczniu rb. Czytelnicy nasi znają zapewne z prasy przebieg i uchwały tego Kongresu.

Był to niewątpliwie ważny moment dla ruchu pracowniczego pod względem organizacyjnym, lecz większa jeszcze rola kongresu rysuje się na płaszczyźnie ideowej.

Dorobek kongresu zasięgiem swym ogarnia nie tylko zagadnienie zawodowe pracownika państwowego; samorządowego i pracownika umysłowego prywatnego, lecz obejmuje również to wszystko, co się wiąże z sytuacją gospodarczą i społeczno-polityczną kraju kongres stwierdził i wykazał jak dalece dzisiejsza rzeczywistość odbiega od prawidłowego i normalnego ukształtowania się ogólnych warunków bytowania znakomitej większości obywateli. Oceniając swą sytuację przedstawiciele świata pracy znaleźli wiele wspólnych spraw, których realizacja nie leży tylko w interesie świata pracy, lecz także zbiega się z dążeniami ludności wiejskiej.

To była, wydaje się, najbardziej istotna nuta towarzysząca Kongresowi, echa której nadal są aktualne i wywołują różne reperkusje zależności od stanowiska zajmowanego przez poszczególne grupy społeczne i polityczne.

Było więc rzeczą niezwykle interesującą zbadać w jakim stopniu uchwały kongresu rozbrzmiewają na zebraniach pracowniczych, grupujących nie czołowych działaczy ruchu, ale przeciętnych, „szarych" członków organizacji.

Do rzędu takich sprawozdań zaliczyć możemy tegoroczny kongres „Unii", którego obrady szczególnie w części pierwszej stały się okazją do manifestowania wspólnoty założeń podstawowych pracownika umysłowego i robotnika oraz ruchu spółdzielczego i zgodności poglądów w walce o wyzwolenie jednostki z pęt gospodarczych i zagwarantowanie jej należnego wpływu na losy państwa. Przewodniczący Centralnej Komisji Porozumiewawczej, która — jak wiadomo — jednoczy trzy podstawowe człony pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, zapowiedział w przemówieniu powitalnym stworzenie w niedługim czasie wspólnego programu, według którego masom pracującym przypadałaby rola gospodarza w państwie, a nie tylko obiektu rozkazodawstwą czy eksploatacji.

Zasadniczą wspólność ideową w wysiłkach nad realizacją lepszego jutra mas pracujących deklarowali przedstawiciele robotniczych związków klasowych, Z. Z. Z. oraz delegaci spółdzielczości, spółdzielni rolniczych i pracowniczych.

Kongres „Unii" był niejako odzewem i powrotną falą hasła zjednoczenia i konsolidacji ideowej, rzuconego z trybuny kongresu styczniowego.

Echa nadeszły niebawem, są nawet wzmocnione.

Odmiennie ocenić należy zjazd urzędników państwowych, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych. Jest to jedna z wielu organizacyj państwowych. Tym niemniej ze względu na jej charakter ogólny, międzyresortowy uchwały S. U. P. będą zawsze (jak były dotąd) wykładnikiem rzeczywistego układu stosunków w aparacie państwowym i przebijających się tam tendencyj. Na zjeździe przeważał element młody, on też odgrywa czynną rolę w pracach stowarzyszenia. *Zjazd ten nie był i nie mógł być ani okazją ani sprawdzianem prądów politycznych, cechą jego natomiast istotną jest to, że maluje on wyraźnie tendencje społeczne przeciętnego urzędnika państwowego i jego aspiracje.* Nie brak jest tam również akcentów o charakterze ogólnym.

Potwierdzając styczniowe uchwały Ogólnego Kongresu, które, gdy chodzi o część odnoszącą się do pracowników państwowych, mają charakter zasadniczy, zjazd zajął się tylko, zaktualizowaniem niektórych postulatów i podkreśleniem tych, które mimo pewne posunięcia rządu, nic nie straciły na swej doniosłości. Chodzi tu przede wszystkim o podatek specjalny i oparcie uposażenia urzędniczego na powszechnych i sprawiedliwych normach prawnych.

Państwowcy jeszcze raz podkreślili swą wolę do współdziałania i konsolidacji z innymi pracownikami publicznymi i prywatnymi na płaszczyźnie deklaracji z 10.9.1936 roku.

Co się tyczy projektów połączeniowych z innymi organizacjami urzędniczymi, to dziś, szczególnie po powołaniu do życia na terenie całej Polski komisji porozumiewawczej w znacznym stopniu potrzeba takich połączeń została uproszczona.

St. J.

Istota Demokracji

Często słyszy się twierdzenia tendencyjne o istocie demokracji. Nazywa się demokracją akurat to co jest jej zaprzeczeniem. Dla tendencyjnych interpretatorów demokracji jednostka może być wyobrazicielką woli wszystkich obywateli państwa. Mussolini podczas bytności swej w Niemczech oświadczył, że najpełniejsza demokracja panuje nie gdzie indziej, tylko właśnie w Italii. Widocznie dyktator włoski w swym własnym mniemaniu jest jej upersonifikowaniem. Nie należy się dziwić, kiedy usłyszymy twierdzenie, że najdoskonalsza demokracja istniała w Rosji za Aleksandra II, bądź Aleksandra III, a uosobieniem jej w ogóle był car. Wszak żyjemy w czasach wielkiego zakłamania politycznego.

Nie ma demokracji bez wpływu obywateli państwa na stanowienie praw. Najdoskonalszą demokrację mielibyśmy wówczas, gdyby obywatele bezpośrednio uchwalili prawa. Ponieważ zrealizować to jest rzeczą niemożliwą w wielkich państwach, obywatele wybierają do parlamentu swych przedstawicieli. Sprawa sposobu wyboru reprezentantów jest rzeczą bardzo ważną. Głosowanie na osoby nie może odzwierciedlać tak dobrze woli obywateli, jak głosowanie na określoną ideologię. Jednostka może być nie znana, wyborca, może nie wiedzieć jakie idee ona reprezentuje i czy one są zbliżone do jej ideologii. Głosując na określoną ideologię obywatel wie, jakie stanowisko w sprawach podstawowych polityki państwowej zajmie poseł wybrany do parlamentu. A parlament wówczas jest istotnym odbiciem woli obywateli.

Jeśli głos jednego obywatela znaczy mniej od głosu drugiego obywatela, będziemy mieli zaprzeczenie równości demokratycznej. Stwarzanie elity jest antydemokratycznym objawem.

O ile się chce stwarzać kategorię obywateli uprzywilejowanych i upośledzonych pod względem politycznym, o ile się jest przeciwnym, ażeby istotni przedstawiciele narodu mieli wpływ na bieg spraw państwowych — należy się do wrogów demokracji. Jeśli się chce wmówić, że jednostka, albo grupa osób, bądź elita polityczna, to właśnie demokracja — jest się w niezgodzie z prawdą. Poco zasłaniać się demokracją, skoro to nic wspólnego z nią nie ma.

Niektórzy powiadają, że w pełnej demokracji możliwe są tylko słabe rządy, na to Polska nie może sobie pozwolić. Konsolidująca się polska demokracja bynajmniej nie jest zwolenniczką słabych rządów. Zdaje sobie sprawę, że wielkie reformy społeczne, jakie należy przeprowadzić, nie zrealizuje rząd słaby. Latem 1937 r. M. Niedziałkowski w kilku artykułach „Robotnika" wypowiadał się za silnymi rządami. Niedawno Z. Żuławski w artykule p. t. „Socjalizm pod obstrzałem" („Robotnik") również wystąpił jako zwolennik silnych rządów. Za mocnymi rządami deklarują się Kluby Demokratyczne. Rząd silny, to rząd mający oparcie w masach włościańskich, robotniczych i pracowników umysłowych. Rząd wspierany przez masy ludowe i cieszący się autorytetem u większości obywateli, może być rządem istotnie silnym, a nie fikcja siły. Austria z czasów Schuschnigga uchodziła za państwo, mające silny rząd, przyszedł moment decydujący i w obronie rządu nikt nie stanął. Wówczas, kiedy jedni manifestowali na rzecz Hitlera, inni zachowali się kompletnie biernie. A lud Austrii za rządów Frontu Ojczyźnianego odsunięto od wpływu na sprawy państwowe i zniszczono demokratyczne organizacje oraz instytucje.

L. R.

Z niwy spółdzielczej

ROBOTNICY Z POZNAŃSKIEGO I POMORZA W RUCHU SPÓŁDZIELCZYM.

Związek Młodzieży Pracującej „Jedność" (Centrala w Toruniu) zorganizował przy współpracy Związku „Społem" w Poznaniu kurs spółdzielczy dla swoich członków. Na kurs przybyło 38 osób z 18 miejscowości położnych na terenie zachodnich województw.

NOWA PLACÓWKA „SPOŁEM" W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Planowa akcja organizacyjna prowadzona przez „Społem" w tej dzielnicy znalazła swój wyraz ostatnio w uruchomieniu składnicy „Społem" w Drohobyczu.

26 marca odbyło się uroczyste otwarcie tej nowej placówki. Poświęcenia dokonał ks. prałat dr. Kotula, który w dłuższym przemówieniu skierowanym do zebranych dał wyraz radości miejscowego społeczeństwa z powodu otwarcia w Drohobyczu polskiej hurtowni spółdzielczej.

Na uroczystość licznie przybyli przedstawiciele administracji, spółdzielczości, samorządu, wojskowości itd. Wśród podniosłego nastroju przed budynkiem składnicy udekorowanym sztandarami państwowym i spółdzielczym przemawiali do licznie zgromadzonej publiczności prezydent miasta dr. Piechowicz, prezydent pobliskiego Borysławia Rossowski, przedstawiciele spółdzielni w Stebniku, Rypnem i Borysławiu. W imieniu „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców wygłosił przemówienie dyr. Stanisław Dippel.

Po poświęceniu w Domu Strzeleckim odbyła się herbatka dla zaproszonych gości. Przybyło na nią około dwustu osób. Dłuższy referat o spółdzielczości i jej zadaniach na terenie Małopolski Wschodniej wygłosił dyr. Stanisław Dippel.

W okręgu nowootwartej składnicy znajduje się kilka polskich spółdzielni spożywców, należących do Związku „Społem" — doskonale zorganizowanych i dlatego osiągających dodatnie rezultaty gospodarcze. Tak więc Spółdzielnia „Jedność" w Drohobyczu liczy 515 członków, prowadzi 5 sklepów, dokonywuje ponad 350.000 złotych obrotu, osiągnęła 11.000 zł nadwyżki Spółdzielnia Pracowników Naftowych w Borysławiu liczy 1864 członków, prowadzi 17 sklepów, dokonała obrotu 1 500.000 złotych, nadwyżka wynosi 65.000 złotych. Spółdzielnia „Oszczędność" w Rypnem liczy 344 członków, prowadzi 2 sklepy, osiągnęła 360.000 złotych obrotu, ma nadwyżkę 17 000 złotych.

Nowa składnica jest jednym z ogniw polskiej akcji spółdzielczej na terenie Małopolskiej Wschodniej.

WOJSKO A SPÓŁDZIECZOŚĆ.

Aby zapewnić ciągłość pracy wojskowym działaczom spółdzielczym, którzy zdobyli doświadczenie spółdzielcze w spółdzielniach wojskowych, Związek Spółdzielni Wojskowych zawarł umowę ze Związkiem „Społem", w myśl której przedstawiać będzie spisy opuszczających wojsko działaczów spółdzielczych dla późniejszego wykorzystania ich w pracy spółdzielczej. Z drugiej strony Związek „Społem" będzie zgłaszać Związkowi Spółdzielni Wojskowych spisy spółdzielczo-wyszkolonych poborowych. Niezależnie od tego Związek „Społem" zadeklarował pomoc przy ideowym szkoleniu spółdzielczym poborowych wcielonych do armii.

Do Czytelników „Kuriera Demokratyczego"

W korespondencji z wydawnictwem czytelnicy apelują o to, by „Kurier Demokratyczny" przekształcił się jak najprędzej na pismo codzienne.

Pragniemy zapewnić naszych przyjaciół, ŻE GORLIWIE NAD TYM PRACUJEMY WESPÓŁ Z ZAINTERESOWANYMI CZYNNIKAMI PRACOWNICZYMI.

Jednak życzenie naszych Czytelników nie może być spełnione wcześniej niż we wrześniu a to z uwagi na bardzo duże środki potrzebne na uruchomienie pisma codziennego. Do września „Kurier" będzie ukazywał się jako tygodnik, poczem będzie przekształcony na pismo codzienne.

Wszystkich Czytelników i sympatyków prosimy gorąco o propagandę pisma oraz o jednanie nam nowych abonentów przez wskazywanie adresów i zachęcanie znajomych do czytania „K. D."

WYDAWNICTWO
„KURIERA DEMOKRATYCZNEGO".

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): KURIER DEMOKRATYCZNY CZASOPISMO WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a | Nr. rozrachunku 209

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
nazwisko i imię) ....
zawód) ....
poczta ....
Miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr. rozrachunku 209

na zł .... gr ....
złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
KURIER DEMOKRATYCZNY
CZASOPISMO
ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a
POCZTA: WARSZAWA I

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

PROSZĘ O GŁOS!

Redagują sami czytelnicy

Dwie odmiany katolicyzmu w Polsce

Redakcja „Kuriera Demokratycznego" pragnie nawiązać bardzo ścisłą współpracę z czytelnikami. Przeznaczymy na to od czasu do czasu jedną kolumnę pod ogólnym tytułem „Proszę o głos" dla zamieszczania nadesłanych przez czytelników prac. Redakcja

Pewna grupa ludzi w Polsce z zamiłowaniem i przyzwyczajeniem operuje argumentami, że Polska była „semper fidelis Romae", powołuje się na przyznany jej tytuł przedmurza chrześcijaństwa i stara się rozprzestrzeniać sugestie, że przedrozbiorowa Rzeczypospolita była bazą ultrakatolickich prądów. jednak bardzo rzadko apologeci katolickiej tradycji Polski minionej zdają sobie z tego sprawę, jak wielce różniły się tendencje katolickiego społeczeństwa owej epoki od usiłowań tych, którzyby radzi wszystko co polskie skoncentrowali dzisiaj dokoła plebanii a podstawowe zagadnienia polskie rozwiązywaliby w oparciu o publikacje Citta del Vaticano.

Prawdą jest, że dawna Polska była arcykatolicką, co ułatwiało znakomicie sytuację czynnikom koscielnym w wyzyskaniu jej mocarstwowego autorytetu. Przecież dokładnie sobie zdajemy sprawę do czego to prowadziło, że np. niebiezpieczne powikłania polityczne z Turcją, której interesy nigdzie nie ścierały się z interesami Polski, zawdzięczamy Oleśnickiemu, pragnącemu by Polska ugruntowała pozycję katolicyzmu w Europie. Tym podobnych momentów było więcej. Katolicyzm w Polsce szlacheckiej miał zawsze odmienne oblicze i mimo nieustannej akcji kościoła, dążącego do zniesienia istniejącego stanu rzeczy, supremacja katolicyzmu w Polsce nie przedstawiała się tak, jakby tego chcieli dzisiejsi spadkobiercy św. inkwicyzji.

Społeczeństwo szlacheckie, często rubaszne i bezmyślne, nawet w chwilach zupełnego zaniku mądrości politycznej zdobywało się na wybitną tolerancję religijną, spraw wiary nie mieszało z kwestiami społecznymi, zasługując w ten sposób na poszanowanie ze strony całego kulturalnego świata. Obok tolerancji wyznaniowej kultywowała Rzeczypospolita tolerancję narodowościową, będącą chlubną cechą dziejów naszego złotego wieku, a zanikającą dopiero wtedy, gdy wielkimi krokami szła Polska ku rozbiorowi.

Weźmy choćby tak dzisiaj głośną kwestię żydowską. Jakże często różnicę wyznania wyzyskuje się dla celów ściśle partyjnych? A w starej Polsce w czasach największej reakcji katolickiej, na Zachodzie przyjmującej rozmiary bestialstwa i rzezi gromadnych, Żydzi musieli się czuć swobodnie, skoro badacz historii Żydów na ziemiach polskich doktór Mojżesz Schorr tak pisze w „Reichstellung und innere Verfassung der Juden in Polen".:

„Na chwałę dziejów Polski należy podnieść, że w przeciwieństwie do wszystkich innych krajów europejskich średniowiecza, przez cały ośmiowiekowy przeciąg bytu niepodległego Polski nie zdarzył się ani jeden wypadek wypędzenia Żydów z państwa".

Jest to najwymowniejsze świadectwo obcego człowieka. Polska, jej społeczeństwo nie znało religijnego fanatyzmu i sprawę stosunku do Boga pozostawiała sumieniu swych mieszkańców.

Już w roku 1414 na soborze w Konstancji przedstawiciel Polski, znakomity statysta i rektor akademii krakowskiej — Paweł Włodkowic z Brudzewa głosi naprzeciw powszechnej doktrynie i praktyce średniowiecza zasadę zupełnie nowoczesną zawartą w „De potestate papae", że „fides ex necessitate esse non debet" (wiara nie ma być z przymusu).

Stanowisko to zajaśniało u nas pełnym blaskiem w epoce reformacji, gdy we Francji lub księstwach niemieckich wszystko stanęło w walce religijnej. Wobec reformacji stanowisko społeczeństwa wykazało odrazu pełną tolerancję, nie ujętą jeszcze w ramy państwowego prawa, chociaż katoliccy królowie w specjalnych deklaracjach występowali przeciw nowinkarstwu, nie mając silnego poparcia w społeczeństwie. Nowości religijne w atmosferze pojednania zdobywają sobie wielu zwolenników. Dochodzi do tego, że w r. 1569 na 73 krzesła senatorskie 38 znajduje się w posiadaniu protestantów... Ohydna zasada uchwalona w Niemczech na Zjeździe augsburskim w 1555 r. (cuius regio eius religio), zasada, z której wynikały niezliczone wojny wyznaniowe — w Polsce nigdy nie istniała, a nawet była nie do pomyślenia...

Podczas, gdy różni książęta Zachodu pławią kraj we krwi swych poddanych, wierzących inaczej od nich — wielki twórca Unii Lubelskiej wypowiada do swego narodu pamiętne słowa: „Nie jestem królem waszych sumień, a za nim Stefan Batory orzeka: „Mniemam, że wiary nie wolno nigdy rozszerzać prześladowaniem i krwią, ani sumień ludzkich zniewolić gwałtem". Podzielało to zdanie całe społeczeństwo staropolskie i nawet Skarga, zaprzysiężony wróg „herezji wszelkiej" nie woła o represje, ale ogarnięty nastrojem powszechnym przyznaje: „Złe odszczepieństwo, lecz krew miła"... Zamojski będąc trybunem mas szlacheckich, elementu decydującego o wszystkim, myślał kategoriami tych mas i uczył je sztuki myślenia a przecież nie kto inny, lecz kanclerz powiada: „Kiedyby to mogło być, abyście wszyscy mogli być papieżnikami, dałbym za to połowę zdrowia mojego, żebym przez drugą połowę żyjąc, cieszył się z onej świętej jedności — dalej mówi w oratorskim porywie — ale jeśli kto będzie wam gwałt czynił dam wszystko swe zdrowie przy was abym na tę niewolę nie patrzył". Charakterystyczne to słowa dla polskiego ducha, nietkniętego inspiracjami obcymi.

Z biegiem czasu innowiercy zyskują prawną granicę swych swobód. Prawo tolerancji rozszerzała Rzeczypospolita szczodrą dłonią. Na sławnym sejmie konwokacyjnym roku 1573, który we wspaniały sposób zadokumentował kulturalną i polityczną dojrzałość Polski, otrzymali innowiercy podstawy równouprawnienia.

W chwili gdy na Zachodzie szalało fanatyczne rozpasanie a ów osławiony pokój augsburski zdołał na krótki czas doprowadzić do porozumienia dwóch tylko uprzywilejowanych wyznań, niezapomniana polska ustawa sejmowa „De pace inter dissidentes" z 28 stycznia 1573 r. — współczesna niemal nocy św. Bartłomieja — dała jednakowe prawa wszystkim wyznaniom chrześcijańskim w kraju i stanowczo ugruntowała wolność sumienia. Nie znano wyznaniowej presji w stosunku ani do mieszczan, ani do chłopów. Tuż po nocy św. Bartłomieja hugenoci we Francji domagają się aby król francuski poszedł „a l'exemple de Pologne". Erazm z Rotterdamu sławił swobodę myśli w Polsce, mówiąc o kraju naszym, że: „jest jedyną ojczyzną tych, co mają odwagę być uczonymi."

W epoce wrzenia i walk religijnych, w okresie prześladowania reformacji Polska zamieniła się w miejsce azylu dla prześladowanych wszędzie nowatorów. Działali tu, Ochino, Stankar, Statorius, Lismanin, Lelio i Faust Socyni — wypędzeni skądinąd. Wielkopolska daje schronienie tłumom braci czeskich, wygnanych z ojczyzny w r. 1548, wielu Niemców brandenburskich i śląskich, starowierców rosyjskich, ściganych przez carat przyjął naród polski pod swą egidę.

Nawet po zwycięstwie katolickiej reakcji w ciągu XVII wieku ograniczenie dawnej swobody innowierców było niczym wobec tego, co widziała i przeżywała Europa zachodnia.

Kilkakrotnie uchwalone „Konstytucje o tumultach" doskonale hamowały ruchawki o podłożu fanatyzmu religijnego, znać było w nich nie tylko troskę o spokój, lecz i chęć poszanowania cudzych przekonań.

Okres fanatycznego zaślepienia i reakcji katolickiej trwał zaledwie przez schyłek wieku XVII i pierwszą połowę XVIII — gdy zabroniono wznoszenia nowych zborów protestanckich, gdy ograniczono ostentacyjnie formy innowierczego kultu oraz wypędzono, jeszcze w r. 1658 Arian, najbardziej znienawidzonych z powodu podejrzeń o spiski z inwazją szwedzką. Ciekawe przy tym, że tym wyjątkowo niecierpianym sekciarzom dano przecież aż dwa lata do zlikwidowania stosunków prywatnych. Rozdmuchiwana przez historyków niemieckich sprawa toruńska z r. 1724 jest odosobnionym incydentem i dlatego właśnie rzucającym się w oczy, był to zresztą fakt o charakterze przypadkowym. Zresztą cóż mają do powiedzenia Niemcy, skoro uprzytomnimy sobie, że jeszcze niemal w sto lat po naszej Konstytucji 3-go Maja, dającej zupełną swobodę religijną, szalał w Niemczech bismarkowski „Kulturkampf" z katolicyzmem. .

Jako szczyt nietolerancji występuje w przedrozbiorowej Polsce zamknięcie dysydentom dostępu do urzędów i godności ziemskich (w miastach zachowali go w znacznej części). Ale jakże wolno postępowała ta reakcja, jakby na dowód, że nie płynęła z instynktu narodowego. Przez cały wiek XVII-ty, mimo że dewocja katolicka coraz gwałtowniej wzbierała pod wpływem działalności Jezuitów, prawa polityczne dysydentów pozostają w pełni nienaruszone. Aż do roku 1733 widzimy ich sprawujących funkcje poselskie i aż do tego roku zasiadają jako obieralni sędziowie w trybunałach i piastują urzędy publiczne — więc niemal do połowy XVIII-go wieku nie tracą najważniejszych praw obywatelskich a ledwie się to stało — na krótki moment dziejów — już powiew „oświecenia" wdzierał i niósł zapowiedź reform wielkiego sejmu 1788—1792.

Łagodny przebieg i stosunkowa krótkotrwałość reakcji religijnej w Polsce może a contrario służyć za dowód, jak głęboko w naturze polskiej tkwiła zasada szanowania godności ludzkiej.

Jeszcze jednym dowodem przemawiającym za tym jest trwałość Unii Brzeskiej z r. 1595, która dzięki duchowi polskiej tolerancji przeżyła trzy stulecia, nim Rosja batogami nie zaczęła nawracać unitów cerkwi prawosławnej w r. 1874 — a wszak ta sama unia dwu kościołów zwiędła w zarodku po akcie Horenoskim 1439 roku..

Dziś rzekomo Polska ma przeżywać renesans katolicyzmu. Dużo mówi się o tym, niemałe wysiłki w tym kierunku dają się zaobserwować, ruch „narodowcowy" umiejętnie spekuluje na słabostkach religijnych. Lecz celowo nie wspomina się ani słowem o największej i najpiękniejszej z naszych tradycyj, już nie „narodowcowych" ale naprawdę narodowych — tolerancji wyznaniowej i wypływającej ze wspólnego źródła tolerancji narodowościowej. Może ta szczytna tradycja jest „nie na czasie", zbyt mało elastyczna i nienadająca się do podjazdów na wyimaginowane „agentury kominternu, czy masonerii". A szkoda, że o niej się nie pamięta żonglując hucznymi hasłami hurrapatriotyzmu. Dlatego też przypominamy tę chlubę naszych dziejów, dziś właśnie, gdy spotyka się co krok z burzeniem tradycji w imię tej samej tradycji — niczym w operetkowym skojarzeniu.

Dzisiejszy „renesansujący się" katolicyzm polski powołuje się na zupełnie inny od tego jaki znała Polska gdy była przedmurzem chrześcijaństwa.

I nikt nie zaprzeczy dumnego mitu tolerancji, co istniała jako emanacja duchowej kultury narodu polskiego i istnieć będzie na dnie duszy polskiego społeczeństwa wbrew rojeniom panów, którzy podobno odkryli źródła „tragizmu dziejów Polski."

Bo najcenniejszych zdobyczy ducha niszczyć nie wolno.

F. Z. WEREMIEJ
(Drohobycz).

Czekamy na Złoty Róg?

Pan S. M. w artykule „Jesteśmy już po czterdziestce" stwierdził, że w obozie „przełomowym" brak jest decyzji i charakteru. Nasuwa się zapytanie: *Czy istnieje w tym obozie szczera chęć i możność do podźwignięcia kraju z bezwładu?* Przede wszystkim u „przełomowców" trudno odnaleźć jakąkolwiek, ogólnonarodową ideę, natomiast najwyraźniej występuje sobkowski, powiedzmy wcale nie młodzieńczy strach, o utratę pełnej misy i wygrzanych piernatów.

Faktów podawała prasa demokratyczna wiele, przypomina mi się, cała litania wodzów ONR-u współpracujących zgodnie z żydowskim kapitałem w wyzyskiwaniu Polaków. „Patriotyczną" nienawiść maluczkich kierują tymczasem na straganiarzy i handlarzy starzyzną.

Chętnie godzą się nasi narodowi „przełomowcy" z faktem, że przeszło 50% naszego przemysłu jest w ręku obcego kapitału (wg. roczn. statystyczn.), jest w ręku Niemców, że kapitał wypracowany ręką Polaka nie pracuje nad budową Polski, nie daje zatrudnienia Polakom, lecz jakoś rozpływa się, czy upływa, a 8 milionów Polaków „zbytecznych" czeka coraz niecierpliwiej aż kraj ruszy z rozdroża.

Fakty te i inne wskazują, że cele i drogi „narodowców" trudno pogodzić z drogami Narodu. Łatwiej byłoby je pogodzić z siłami wrogimi Narodowi, do których one w wielu wypadkach zwracają wzrok, szukając tam asekuracyj swych przywilejów.

Powiewy wiosny wyciągają z domów ludzi pracy, jak i tych „zbytecznych", czekających na pracę. Coraz niecierpliwiej czekają. *Czekają na ideę sprawiedliwości społecznej*, która zjednoczy naród, a ruszą społem do pracy dla ogółu, dla Polski.

Idea śmiała, sprawiedliwa, szczera przemówi do każdego i *zjednoczy wszystkich. Całe 34 miliony.* Skąd jednak ma zabrzmieć ten Złoty Róg? Bo już jest najwyższy ku temu [illegible]

Niemcy stały się największą agresywną potęgą świata. Zjednoczyła je podrażniona ambicja, chęć odwetu po przegranej wojnie. Pięć lat temu jeszcze miały dwie alternatywy: albo stoczenie się w otchłań bolszewizmu i maszerowania pod komendą Moskwy, albo zbrojenie się i odwetu. Ambicja narodowa i „mąż opatrznościowy" Hitler skierował Niemcy na tę drugą drogę. Obecnie Niemcy zjednoczone, coraz rosnące w liczbę i butę gotowi są do wojny i tylko ku temu są zdolne. Zgniotą *kolejno* wszystkich. *Kolejno*, bo to jest jedynie możliwy dla nich sposób. Kłócić i dzielić wszystkich swych wrogów — oto jest recepta stara o wypraktykowana. Dlatego też wrogiem Nr. 1 dla Hitlera jest Liga Narodów, a taktyką jest głaskanie ministra spraw zagranicznych jednego z państw po główce, a wygrażanie [illegible]

Jakoś rychło zapominają niektórzy o mapach rewizjonistych na których granice państw biegły pod Warszawę, zapominają na prawdę (bo pozornie zapominać czasem trzeba) o tym jak Pomorze nazywano „wiecznie krwawiącą raną", zapominają o Gdańsku, i losie milionów naszych rodaków...

Fakty o historycznej doniosłości następują szybko jeden po drugim.

Naród z troską spogląda w przyszłość i ma dość „czekania [illegible] przedpokoju"

S. S.
czytelnik z Podlasia.

„Muszkieterowie“ pod obstrzałem

Najpierw wyjaśnienie tytułu.

Muszkieterami wśród Polonii francuskiej nazywa się potocznie trzech b. działaczy Polskiego T-wa Emigracyjnego, pp. Fularskiego, Lepeckiego i Zarychtę.

Po tym więc wstępie do rzeczy.

Sprawy emigracyjne naszego państwa są doniosłego znaczenia. Mimo to, nie zawsze, z racji tej mają one szczęście do tak zwanych działaczy czy polityków emigracyjnych. Większość, zwłaszcza tych przebywających w kraju, to działacze którzy z okien wagonu lub z lokali gościnnego Paryża oglądali i studiowali potrzeby i troski naszej emigracji we Francji.

Mieli i mają jednak na tyle zdolności i tupetu, że utrzymali się w roli „specjalistów“ od spraw emigracji polskiej we Francji. Jeszcze nie przebrzmiały echa walk jakich świadkiem było wychodźstwo polskie w Ameryce na skutek stosunku wychodztwa do Światowego Związku Polaków, które to walki w dużym stopniu wywołali ci właśnie działacze krajowi swym postępowaniem i stanowiskiem podczas Światowego Zjazdu Polaków 1934 roku a już prasa polska we Francji przynosi nam oświadczenie czołowych przedstawicieli Polonii we Francji w sprawie stanowiska wiceprezesa Światpolu p. M. Fularskiego. Trzeba nadmienić dla czytelnika polskiego w kraju, że p. M. Fularski w potocznej opinii francuzów jest jednym z 3-ch „muszkieterów“ emigracyjnych. Jednego już z nich „położyły“ w opinii „Konfederatki“ Madagaskarskie p. K. Pruszyńskiego, a drugi właśnie jako członek Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków „przywiązuje“ swymi, nie pierwszymi zresztą występami, Polonię Francuską do kraju macierzystego.

A oto co czytamy w oświadczeniu czołowych działaczy polskich we Francji:

STWIERDZENIE

„Na skutek oświadczenia p. Mieczysława Fularskiego, ogłoszonego w polskiej prasie emigracyjnej we Francji, w którym wymieniony posądza delegatów z Francji na zjazd w Zakopanem o nieprawdziwe przedstawienie faktów i niepotrzebne powodowanie zamętu wśród wychodźstwa oraz wzywa ich przed sąd organizacyjny Światowego Związku Polaków — niżej podpisani, obecni podczas przemówienia p. Fularskiego — stwierdzają co następuje:

1) Potwierdzamy całkowicie prawdziwość sprawozdania z konferencji w Zakopanem, wygłoszonego przez p. Szybowicza — prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej na zebraniu Komisji Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego w Lens oraz solidaryzujemy się z treścią protestu, uchwalonego przez polskie organizacje młodzieżowe we Francji.

2) Stwierdzamy, że przemowienie p. Fularskiego zawierało ustępy obraźliwe pod względem formy i niesprawiedliwe pod względem oceny pracy tutejszych działaczy społecznych i utrwalonych wśród wychodźstwa form organizacyjnych.

3) Z ogólnikowego oświadczenia p. Fularskiego, ogłoszonego w polskiej prasie we Francji, może ktoś wywnioskować ,że niżej podpisani działają we własnej obronie i dlatego reagują na niewłaściwą ocenę tutejszych stosunków przez p. Fularskiego. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości oświadczamy, że p. Fularski wyraził się lekceważąco o polskich organizacjach we Francji, za wyjątkiem harcerstwa oraz w ogóle tutejszych polskich działaczy społecznych, za wyjątkiem obecnych delegatów z Francji na sesji Rady Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Zakopanem.

4) Oświadczamy, że sprawę przekazaliśmy również ze swej strony do rozstrzygnięcia Sądowi Organizacyjnemu Światowego Zw. Polaków z Zagranicy.

Za zgodność własnoręcznie podpisali obecni na zjeździe w Zakopanem delegaci z Francji:

STEFAN REJER,
Prezes Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji.

PIOTR KALINOWSKI,
Sekretarz Generalny Rady Porozumiewawczej Rady Związków Polskich we Francji.

FRANCISZEK OBRĘBSKI,
Kierownik Komisji Kulturalno-Oświatowej Rady Porozumiewawczej Związków Polskich.

JERZY PŁAWCZYK,
Kierownik Komisji Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego Rady Porozumiewawczej.

TEOFIL SZYBOWICZ,
Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji.“

I niech tu teraz ktoś twierdzi, że wyjaśnienie redakcyjne „Słowa Wileńskiego“ znanego incydentu z artykułem o Polonii Zagranicznej, było pozbawione sensu. Artykuł wprawdzie był karygodny, ale uwagi redakcji jako replika późniejsza nie były pozbawione racji.

Z. K.
(Francja).

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

OD DN. 10.IV. DO DN. 16.IV.1938.

NIEDZIELA, DN. 10.IV.

12.03 Poranek symfoniczny; 13.10 „Peregrynacja do Ziemi Świętej“ — M. K. Radziwiłła Sierotki — recytacje prozy; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.05 Utwory Maurycego Moszkowskiego; 17.00 „Na dalekich morzach“ — audycja muzyczno-słowna; 18.00 Audycja muzyki religijnej — transm. z kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego; 19.00 „Pokłon za zwycięstwo“ — kompozycja słuchowiskowa; 19.40 Arie operetkowe w wyk. polskich śpiewaków (płyty), 21.15 Opowieść o Beethovenie „Symfonie miłości“.

PONIEDZIAŁEK, DN. 11.IV.

15.45 „Z pieśnią po kraju“; 16.15 Orkiestra rozrywkowa; 17.00 „Na szlaku 150 tysięcy volt od Mościc do Starachowic“ — pogadanka; 17.15 Koncert solistów; 18.35 Audycja dla wsi; 19.30 Dyskutujmy: „Stosunki finansowe w małżeństwie“; 20.00 Koncert rozrywkowy; 22.00 Koncert symfoniczny.

WTOREK, DN. 12.IV.

12.03 Audycja południowa; 15.45 „O Jezusiku Frasobliwym“ — opowiadanie; 16.15 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 17.30 Ulubieńcy słuchaczów Polskiego Radia — Transmisja do Londynu; 18.45 Audycja dla wsi; 19.10 Wieczór literacki poświęcony Rostworowskiemu; 19.40 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego; 20.10 „Stara baśń“ — opera Żeleńskiego

ŚRODA, DN. 13.IV.

15.45 „W ojczyźnie białego kotka“ — pogadanka dla dzieci; 16.15 Wieniec pieśni ludowych pomorskich; 17.00 „Każdy Polak robi się żołnierzem“ — odczyt; 17.15 Popularna muzyka kameralna; 17.50 „Służba wojskowa w Polsce niegdyś i dziś“ — pogadanka; 18.35 Audycja dla wsi; 19.20 Recital śpiewaczy Cecylii Izygrymówny — kontralt; 19.35 Prawo czytelnika i prawo pisarza; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki; 21.45 Rozmowa rekolekcyjna; 22.00 Muzyka religijna

CZWARTEK, DN. 14.IV

15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży; 16.15 Koncert kameralny; 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej; 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 „Miguel Maniara“ — misterium O. Miłosza; 20.10 Recital fortepianowy Zofii Pabcewiczowej; 21.45 Rozmowa rekolekcyjna; 22.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki — Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego.

PIĄTEK, DN. 15.IV.

15.30 „Ziemia po której stąpał Zbawiciel“ — audycja dla dzieci; 16.15 „W drodze na Golgotę“ — pieśni wielkopostne; 17.00 „U stóp Krzyża“ — audycja literacka 17.25 Luigi Boccherini· „Stabat Mater“ — oratorium. 18.45 Audycja dla wsi, 19.00 „Odpust Jerozolimski“ — transmisja z Rychtala; 19.50 Józef Haydn: „Siedem słów Jezusa Chrystusa; 21.00 „Historia o Męce Miłego Pana Jezu Krysta“ — słuchowisko wg. średniowiecznych pieśni i msiteriów; 21.30 Koncert symfoniczny; 22.35 Motety (XVI w.) w wyk. lwowskiego chóru solistów.

SOBOTA, DN. 16.IV

15.30 „Pójdźmy za nim“ — słuchowisko dla dzieci; 16.00 Stanisław Moniuszko: „Oto drzewo Krzyża“, w wyk. chóru tow. śpiewaczego „Lutnia“; 16.15 Utwory na skrzypce i organy — Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego; 17.00 „Droga Krzyża i Zmartwychwstanie“ — słuchowisko - misterium; 18.00 Transmisja nabożeństwa Rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu; 19.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 Wieczór wspomnień — koncert; 21.30 Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza“.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 10.

JEDNOWYRAZOWE REBUSIKI LITEROWE.

I.

TIOR

II.

WAN WAN

III.

TAIK

ZADANIE NR. 11.

ZAGADKI WSPAKÓWKI.

I.

Wprost,
litera fonetycznie, wiecie?
Wspak?
Sport zimowy przecie!

II.

Skoro Bóg im*) głupi rozum *wprost*,
Na świecie jest zakłócony *wspak*,
Rysopis tej zagadki? Trzyliterowy „wzrost“.
No, a teraz wiesz juz? Tak?

*) burzycielom pokoju, faszystom etc

UWAGA! Przypominamy o zapoczątkowanym w poprzednim numerze konkursie kwartalnym „Rozrywek Umysłowy“. Autorom i rozwiązującym redakcja przeznacza cały szereg cennych nagród. Szczegółowa lista tych nagród oraz warunki konkursu podane zostaną w numerze świątecznym „Kuriera Demokratycznego“.

Prosimy czytelników o przestrzeganie terminów, prekluzyjnych do nadsyłania rozwiązań, które w każdym numerze są podawane.

Rozwiązanie zadań z N-ru 12 „Kuriera Demokratycznego“.

Zadanie Nr. 1 (Permutacyjka).

Znaczenie wyrazów kolumny lewej: 1) port, 2) skok, 3) mada, 4) kara, 5) grat, 6) Ikar, 7) Zeus, 8) nart, 9) arki, 10) adur.

Te same wyrazy wpisane do kolumny środkowej *wspak* dają: 1) Trop, 2) Koks, 3) Adam, 4) arak, 5) targ, 6) raki, 7) Suez, 8) tran, 9) ikra, 10) ruda.

Znaczenie tych wyrazów, które należy wpisać do kolumny prawej są następujące: 1) ślad, 2) węgiel, 3) imię, 4) alkohol, 5) rynek, 6) skorupiaki, 7) kanał, 8) tłuszcz, 9) jaja, 10) skała.

Rząd oznaczony czytany z góry na dół daje w rezultacie jako rozwiązanie główne:

„Demokracja“.

Zadanie Nr. 2 (szarada).

„Adamaszek“ (a-da-ma-szek)

Zadanie Nr. 3 (wizytówki)

1) Konduktor.
2) Ambasador.
3) Kapelmistrz

Termin nadsyłania rozwiązań z bieżącego numeru upływa z dniem 16 kwietnia br. W wypadkach wątpliwych rozstrzygnie data stempla pocztowego.

Adres: redakcja „Kuriera Demokratycznego“, Warszawa 1 - Śródmieście, ul. Ś-to Krzyska 8 m. 6 „*Rozrywki Umysłowe*“.

DEMAR

TRUP

NOWELA

Kilkanaście lat temu Wawrzyniec Pak, podurzędnik magistracki w Gębinowie, wygłaszał przy piwie swoje poglądy polityczne. Raz na jakimś wiecu krzyknął „precz“. Miał siostrzeńca, który siedział w kryminale. Z tych oto powodów poczciwina wpadł w dziwną manię. Mianowicie z biegiem lat zaczął wierzyć, że jest tajemniczą figurą, dzieckiem zmierzchu i konspiracji.

Przedwczesna emerytura pogłębiła w nim to przekonanie. Musiał być widocznie na indeksie podejrzanych osobników. Przesiąkł niezrozumiałym strachem, spodziewał się ciągle niesamowitych zdarzeń, w których odegra potężną rolę.

Nikt nie wiedział co go gryzie. Lecz gdyby mu nawet kto wytłumaczył, że nie ma się czego obawiać i że nikt na niego nie czyha — obraziłby się na pewno. Strach, jak koszmarny, nieodłączny cień, deptał mu po piętach.

Wieczorami Wawrzyniec Pak siedział w domu. Noc i deszcz istniały w jego wyobraźni jedynie po to, by zacierać ślady po zbrodniarzach. Omijał policjantów, nie pisywał listów. Ukradkiem tylko spozierał na gazety.

Jedynym człowiekiem, którego od czasu do czasu odwiedzał, był właściciel wędliniarni, Ireneusz Sowa, stary jego przyjaciel. Trzymał mu pan Wawrzyniec dziecko do chrztu i znał nieboszczyka ojca jego żony.

Przy końcu czerwca Ireneusz Sowa obchodził uroczyście swoje imieniny i p. Wawrzyniec musiał być koniecznie na nich obecny.

Jak co roku, pan Wawrzyniec włożył wizytowy garnitur, wyczyścił benzyną spodnie i obwiązał dokoła wysokiego po uszy kołnierzyka cienki ciemny krawat. Długo podkręcał przed lustrem wąsy, dopóki nie przylgnęły do twarzy wilgotne, błyszczące i cienkie na końcach jak mysi ogon. Sztywny i uroczysty wyfrunął przed wieczorem do przyjaciela.

Stosy doskonałych wędlin i wyśmienita wódka, mocny, jak piorun, wywar miodu i spirytusu, ściągnęły chmarę gości. Wygłaszano podniosłe przemówienia i wznoszono toasty. Solenizant miał łzy w oczach i zamęt w głowie, albowiem popijał nieborak już od samego rana. Gdy śpiewano „sto lat“, jego żona, kobieta korpulentna, jak baleron, ciągnęła go nieznacznie za rękaw żeby sam sobie nie śpiewał. Wódka lała mu się po ręce.

Pan Wawrzyniec, aczkolwiek pił mało i poza tym, że siedział przy stole, nie brał prawie udziału w uroczystości — zasiedział się tego wieczoru do jedenastej. Przez cały czas był milczący i tajemniczy.

Podejrzliwie spozierał na Hubala, komendanta ochotniczej straży pożarnej. Nie podobał mu się ten typ. Przez niego właściwie opuścił towarzystwo. Hubal bowiem ni stąd, ni zowąd rozpętał potężną burzę. Zaczęło się od wojny w Chinach i w Hiszpanii. Chwiejąc się, Hubal układał na stole pudełka od zapałek widelce i noże. Były to niby miasta, linia frontu i wojska. Bił pięścią o stół i twierdził uparcie, że będzie tak, a nie inaczej. Piekarz Kulik kręcił głową i ciągle mu przeczył. Towarzystwo podzieliło się na dwa obozy. Powstał okropny hałas.

A okna były otwarte... Wiatr poruszał białe firanki. Pod oknem mógł ktoś stać... Panu Wawrzyńcowi ścierpły nogi..

Gdy wyszedł na dwór, dygotał cały. Po upalnym dniu chmury zaciągnęły niebo. Wiał wilgotny wiatr. Gazowe latarnie napuchły i pozieleniały we mgle. Na ulicy było pusto. Szedł naprężony i niespokojny.

Raptem stanął, jak wryty. Nogi przyrosły mu do chodnika, w gardle coś przeciągle jęknęło.

O jakie dwadzieścia kroków przed nim zamajaczyły niespodziewanie dwie postacie i znikły w ciemnej szczelinie między domami. Na chodniku pod latarnią pozostał tylko jakiś długi ciemny przedmiot, przypominający zwinięty dywan.

Fala niesamowitych domysłów przebiegła, jak dreszcz po jego mózgu. Ale może z nieprzepartej ciekawości, może z tchórzliwej rozpaczy — ruszył naprzód. Pod latarnią zamarł po raz drugi.

Na chodniku leżał trup.

Po szyję był owinięty grubym szarym papierem, widać było tylko głowę i nogi. Czarne rozwarte oczy patrzyły w niebo, czoło i skronie oblekał blady całun śmierci.

Przez chwilę stał, jak sparaliżowany. Po chwili jednak skręcił się w miejscu i obłąkany ze strachu popędził wzdłuż ulicy do domu.

W biegu odcyfrowywał zagadkę. Już miał skręcić w swoją ulicę, ale z daleka zobaczył przed bramą kamienicy, w której mieszkał — policjanta. Myśli, jak błyskawice przecięły mózg. Było prawie pewne: trupa podrzucono... Policjant... Ślady... Przeszłość..

W głowie mu zawirowało. Zziajany, przejęty ostrym lękiem wbiegł w jakąś boczną uliczkę. Pędził bez planu. Przed oczami miał bladą twarz trupa, rozwarte szeroko czarne, martwe oczy. Włosy zjeżyły mu się pod kapeluszem, z ust ciekła pobrodzie gęsta kwaśna ślina.

Mijał właśnie ostatni budynek, gdy na przecznicy, kilkadziesiąt metrów od niego, ukazał się znowu policjant. Widocznie czekał na niego. Było już za późno zawrócić. Tuż za linią domów po tamtej stronie ulicy było pole i ciemność. Kierował nim już raczej instynkt. Jak przez sen usłyszał daleko za sobą przeciągły gwizd.

Wpadł na czyjeś podwórze, przedarł się przez ogród i gęstwinę pokrzyw. Przelazł przez niski parkan i biegł przez wysokie do pasa trawisko. Nagle ziemia urwała mu się pod nogami. Zleciał w jakąś kotlinę i jak długi rozciągnął się na miękkim wilgotnym piasku. Nie mógł już ruszyć ani ręką, ani nogą. Dyszał ciężko i patrzył martwo na skłębione, brudne niebo.

— — — — — — — —

Z czarnej szczeliny między domami wyłoniły się dwie postacie. Jeden barczysty wysoki mężczyzna w nasuniętym na oczy kaszkiecie, drugi chuderlawy zgarbiony starzec.

— Co to właściwie znaczy? — niskim basem warknął pierwszy — mówił, żebyśmy mu teraz przynieśli, a tam wszystko pozamykane.

— Martwisz się? — ze złością zaskrzypiał stary. — Postawny mu go pod drzwi. Niech stoi. Kazał, to niech ma. Wio!

We dwóch chwycili trupa na barki i wnieśli w ciemne podwórze. Postawili go pod tylnym wejściem do „Salonu Mód“ Arona Fildeberga.

Barczysty mężczyzna w kaszkiecie strzepnął pył z rąk i rzekł:

— Niby z drzewa zrobiony bydlak, a waży tyle, co dorosły chłop.

EMIL WYRZYKOWSKI

PRZEKRÓJ TYGODNIA

„Robotnik":

DEMOKRATA: Co pan sądzi o położeniu międzynarodowym?

FASZYSTA: Jest ono korzystne dla rozwoju faszyzmu.

DEMOKRATA: Dlaczego?

FASZYSTA: Opieram się na realnych faktach.

DEMOKRATA: Na jakich?

FASZYSTA: Mogę je wyliczyć po kolei:

1) Japonia wzięła siłą Mandżurię. Liga Narodów ograniczyła się do papierowego protestu. W. Brytania, Stany Zjednoczone, Rosja Sowiecka zachowały się bier[illegible]

2) Włochy napadły na Abisynię. Liga Narodów uchwaliła sankcje gospodarcze przeciw Włochom. Mussolini pokonał Abisynię i stworzył włoskie imperium. Liga Narodów okazała się bezsilną, a W Brytania zawarła z Włochami umowę dżentelmeńską w sprawie Morza Śródziemnego.

3) Niemcy wbrew Traktatowi Wersalskiemu i nie pytając o zgodę Anglii i Francji, prowadzą u siebie olbrzymie zbrojenia. Zajęły wojskowo t. zw. zdemiliteryzowaną strefę Nadrenii i oddzieliły Francję od środkowo-eutopejskich i wschodnich sojuszników potężnymi fortyfikacjami Umowę dobrowolnie podpisaną w Locarno przez Stresemanna, a uznaną przez Hitlera, potraktowały jak świstek papieru, jakkolwiek widniały pod tą umową podpisy Anglii i Francji.

4) Mimo włosko - angielskiej umowy dżentelmeńskiej poparł Mussolini powstanie gen. Franco, dostarczając mu broni, amunicji i posiłków wojskowych. Niemcy przystąpiły do akcji Mussoliniego. Anglia i Francja z obawy przed wojną zgodziły się na współudział w komedii Komitetu Nieinterwencji. Jeżeli gen Franco stanie się panem całej Hiszpanii, to Francja i Anglia będą miały w razie ewentualnego konfliktu z osią Berlin — Rzym jeszcze jeden front w faszystowskiej Hiszpanii przeciw sobie. Dowodem słabości Anglii jest, że mimo to prowadzi rokowania z Włochami.

5) Japonia napadła na Chiny i zajęła dwie trzecie chińskiego terytorium. W. Brytania, Stany Zjedn. i Rosja sowiecka, choć wysoce zainteresowane w Chinach, siedzą cicho Natomiast Włochy przystąpiły do niemiecko - japońskiego paktu antykomunistycznego.

6) Hitler zajął Austrię wojskowo. Anglia i Francja ograniczyły się do ostrych, ale papierowych protestów.

7) Niemcy zapewniają rząd angielski, że nie napadną na Czechosłowację i wojskowo jej nie obsadzą. Jakaż pewność, czy zerwawszy tyle uroczystych zobowiązań, tego właśnie przyrzeczenia dotrzymają? Francja wprawdzie zapewnia, że przyszłaby Czechosłowacji z pomocą, zgodnie ze swymi zobowiązaniami, ale premier angielski, Chamberlain, z góry nie chce się zobowiązać, czy Anglia poszłaby w tym wypadku razem z Francją. Póki Anglia się nie zdecyduje, póty nie ma pewności, czy Francja dotrzyma swego zobowiązania wobec Czechosłowacji.

Na podstawie powyższych faktów sądzę, że demokracje są słabe, a faszyzm zwycięsko posuwa się naprzód.

DEMOKRATA: Faktom nie przeczę, ale nie godzę się w wielu punktach ze sposobem ujęcia związku przyczynowego między tymi faktami, ani z wnioskami co do przewagi potęg faszystowskich nad wielkimi demokracjami. Ale gdybyśmy przyjęli pańską ocenę, jako trafną, to jakie wynikłyby z niej konsekwencje dla Polski, zarówno ze stanowiska wewnętrznej, jak i zagranicznej polityki?

FASZYSTA: Wnioski są logiczne. Trzeba wewnątrz zawczasu przebudować Polskę w duchu własnego faszyzmu. Na zewnątrz zaś trzeba iść z silniejszym, t j. z osią Berlin — Rzym. Na Francję i Anglię liczyć nie można.

DEMOKRATA: Czy jest pan zwolennikiem polityki min. Becka? Czy godzi się pan z tezą min Becka, że Polska nie powinna się angażować po stronie żadnego bloku ideologicznego — ani demokratycznego, ani faszystowskiego?

FASZYSTA: Nie rozumiem dostatecznie polityki min. Becka i wolałbym nie odpowiadać na to drugie pytanie.

DEMOKRATA: Na politykę międzynarodową ma pan wyraźny pogląd i jest pan pełen niezmąconego mniemania, że pan dobrze się orientuje. O polityce min. Becka woli pan nie mówić. Nie jest pan wyjątkiem. Milczenie jest złotem. Zdawałoby się, że pan słyszy, jak trawa rośnie w polityce rządów wielkich demokracyj, ale nie dostrzega pan wielkich zmian w polskiej polityce zagranicznej i do czego one prowadzą. Jest pan zapewne przekonany, że pańskie poglądy podnoszą ducha samodzielności w Polsce.

FASZYSTA: Moim zdaniem faszyzm jest siłą motoryczną i potęguje samodzielność Państwa wewnątrz i na zewnątrz.

DEMOKRATA: Nie rozumie pan pytania. Nie chodzi mi o to, jaki ustrój da Polsce większą siłę wewnętrzną — faszyzm, demokracja czy coś pośredniego. *Chodzi mi zaś o to, czy Polska, oderwana od Francji i Anglii, a przyłączona do osi Berlin — Rzym, będzie miała możność prowadzenia samodzielnej polityki w stosunku do Niemiec, których cele są znane i powinny panu być znane. Od odpowiedzi na to pytanie zależy, który z obu poglądów „demokratyczny" czy „faszystowski" podnosi w Polsce ducha samodzielności wobec ekspansji Niemiec, a który prowadzi do defetyzmu.*

BENEDYKT EIMER

Repertuar teatrów

TEATR POLSKI: Sobota 9.4 i niedziela 10.4 wiecz. *„Pigmalion"* Bernarda Shawa. W niedzielę o godz. 3.30 popoł. *„Mala Dorit"*. Poniedziałek 11.4 i wtorek 12.4 *„Noc Listopadowa"*, środa 13.4 *„Pigmalion"*.

TEATR MAŁY: Od piątku 8.4 codziennie wieczorem sztuka w 5 akt. Fr. Mauriaca *„Asmodeusz"*, niedziela 10.4 o godz. 4 popoł. *„Domino"*.

TEATR WIELKI — OPERA: Codziennie wieczorem *„Balet Reprezentacyjny"*.

TEATR NARODOWY: Codziennie w. *„Cyrano de Bergerac"*.

TEATR NOWY: Codziennie wiecz. *„Dar Poranka"* z Antonim Różyckim

TEATR LETNI: Codziennie wiecz. *„Dama od Maksyma"* z Zimińską, Zniczem, Grabowskim.

TEATR ATENEUM: Codziennie wiecz. i w niedzielę popoł. o godz. 4 *„Cieszmy się życiem"* z Stefanem Jaraczem w roli głównej.

TEATR MALICKIEJ: Co wieczór o g. 8.15 oraz w niedziele i dni świąteczne o godz. 4.15 *„Jastrząb wśród gołębi"* J. A. Hertza w reżyserii dyr. Z. Sawana, w wykonaniu Malickiej, Larys-Pawińskiej, Cieszkowskiej, Sawana, Baya-Rydzewskiego, Zawistowskiego, Modrzewskiego, Dobrowolskiego, Nowackiego i Ostosuskiego. Dekoracje art.-mal. St. Kurmana.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie o godz. 7.30 i 10 wiecz. rewia wiosenna w 18 obrazach p. t. *„Oś Cyrulik — Warszawa"*.

TEATR „8.15": Co wieczór operetka Kalmana *„Księżna Fedora"* z królową operetki Lucyną Messal w tytułowej roli oraz Igo Symem jako cyrkowym Mister X-em. W próbach pod kierunkiem rez. W. Zdzitowieckiego *„Krysia Leśniczanka"*.

MAŁE QUI PRO QUO: Codziennie o g. 7.30 i 10 wiecz wielka rewia p. t. *„Skąd Swąd"* z Grossówną, Dymszą, Chórem Dana, Kamińska Ostne, Olszą, Boguckim i Orłowem.

TEATR WIELKA REWIA: Codziennie wiecz. farsa *„Dudek"* z Antonim Fertnerem, Orwidem i Walterem w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY. Od soboty 9.4 codziennie wiecz. sztuka Amerykanki Lillian Hellman p. t. *Niewiniątka"* w reżyserii Ireny Grywińskiej, która kreuje jedną z głównych ról. Pozatem obsade głównych ról tworzą: Biesiadecka, Polakówna Wierzejska, Sokołowska, Bartówna i Liedtke oraz Leśmianówna, Kownacka, Zamiłło i Rubczak. Dekoracje art.-mal. prof St. Jarockiego.

Kalendarz zebrań

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Warszawie walne zebrania:

OKRĘG STOŁECZNY LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ dokonał wyboru nowych władz, wybierając na przewodniczącego Zarządu Okręgu wybitnego znawcę i pioniera spraw emigracyjnych p. Michała Pankiewicza, oraz na dalszych członków p.p. inż. Eytner, B. Borucki, Łocz, Firewicz i inni. Skład ten daje gwarancję dużego ożywienia prac organizacyjnych i skierowania ich na właściwe tory.

ZWIĄZEK PISARZY i PUBLICYSTÓW EMIGRACYJNYCH w ubiegłym tygodniu odbył swe walne zebranie sprawozdawcze, które przedyskutowało dotychczasowe prace Zarządu i powzięło cały szereg uchwał dotyczących programu prac na najbliższą przyszłość.

Zebranie odbywało się pod auspicjami zbliżającego się Światowego Zjazdu Polaków z Zagranicy W okresie tego zjazdu odbędzie się zebranie dziennikarzy i publicystów polskich z całego świata. Przygotowania do tego zjazdu już rozpoczęły się obecnie, czemu dały wyraz odpowiednie uchwały zebrania walnego. Sprawozdanie z działalności zostało przez zebranie walne zatwierdzone, poczem dokonano wyboru władz Zarządu Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, wybierając ponownie na prezesa zasłużonego dla Polski i Polonii Zagranicznej p. W. Gąsiorowskiego a do Zarządu m. inn. p.p. W. Rosińskiego, H. Sukiennickiego, Stanisława Gąsiorowskiego, Janusza Wiącka, Dr. E. Żdrojewskiego.

ZWIĄZEK PIONIERÓW KOLONIALNYCH Dnia 8 kwietnia 1938 z okazji „Dni Kolonialnych" odbył nadzwyczajne walne zebranie poświęcone omówieniu problematów kolonialnych i powzięciu w tej materii odpowiednich uchwał. Udział członków pionierów kolonialnych był bardzo liczny.

AKCJA DEMOKRATYCZNA W BIELSKU.

Akcja organizacyj demokratycznych rozszerza swój zasięg i zamierza cały szereg nowych ośrodków.

Dnia 21 marca 1938 r. w Bielsku powstał Klub Demokratyczny Zarząd Klubu w Bielsku ukonstytuował się jak następuje:

1. *Dr. Stanisław Kunicki — prezes Klubu*
2. *prof. Wacław Gultt — wiceprezes Klubu.*
3. *Mgr. Kazimierz Mazonek — sekretarz Klubu.*
4. *Josef Kapias — skarbnik Klubu.*

Członkowie Klubu: Wanda Dobrzańska, Dr. Stanisław Boczoń, i dr. Władysław Zaleski.

Nowopowstałemu ośrodkowi akcji demokratycznej życzymy powodzenia i ogarnięcia zasięgiem swej pracy szerokiego terenu oraz jasnego i zdecydowanego realizowania programu społeczno-politycznego w Bielsku. *A.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan S. B. Paryż.

Materiał nadesłany wyzyskany. Prosimy o dalszy ciąg z zakresu zagadnień gospodarczych. —

Pan K. Z. Paryż.

Obszerny list wysyłamy w tych dniach. Będziemy oczekiwać spełnienia przyrzeczenia w końcu kwietnia. —

Pan J S. Suchowola-Pionki

T-wo „Przyszłość" ma być przejęte przez P. K. O Wobec tego po szczegółowe informacje należałoby zwrócić się do działu Ubezpieczeniowego P. K O.

Pan J. Ł. Lievin (Francja).

Serdecznie dziękujemy za wiadomości i miły list oraz fotografie „wojaka" małego przeciwnika reakcji — Prenumerata za Dziennik Poranny należy do sekwestratora Sądowego p. Żaryna, termin reklamowania tej należności dany czytelnikom przez sąd upłynął 8 marca br. Wobec czego należność ta przepadła, została włączona do ogólnej masy upadłości —

List ze szczegółowymi wyjaśnieniami innych spraw wyszlemy niebawem. —

Pani W. F Radom.

Dziękujemy za list i oczekujemy przyrzeczonego materiału redakcyjnego.

Pani Dr. E. W. Kraków.

Odpowiedź nadeślemy pisemnie.

Pan W. W. Jedlina.

Adres poprawiony. —

Pan Z. F. Kielce

Adresów innych wydawnictw na łamach Kuriera nie możemy podawać Znajdzie Pan zapewne potrzebne Mu informację w Księgarni miejscowej. —

Kurier wysyłamy co czwartek regularnie. Nie podaje pan o które numery zaległe Panu chodzi. Numery początkowe są już na wyczerpaniu. —

Pan B. Cz. p. Susiec.

Nie możemy wprowadzić esperanta na łamy naszego pisma, gdyż zainteresuje to bardzo skromne grono osób. Dlatego z braku miejsca narazie przynajmniej życzeniu Pana musimy odmówić. —

Pan „Al. Las" Milanówek.

Król Alfons 13-ty opuścił kraj w roku 1931. po wyborach do rad miejskich z dn. 12 kwietnia 1931 roku.

Nie można tu mówić o detronizacji ani też o abdykacji. Jest to swoistego rodzaju ucieczka. Jak sam Alfons mówi w dokumencie jest to „zawieszenie wykonania władzy królewskiej".

Możemy Panu polecić pracę Jerzego Boreiszy p. t. „Hiszpania". Ostatnio ukazało się kilka prac reporterskich o Hiszpanii. Nie znając Pana zainteresowań trudno radzić Panu lekturę szczegółowszą. Jeżeli posiada Pan skrystalizowany światopogląd i panuje nad przedmiotem, reportaże, choć tendencyjne, Giertycha czy Pruszyńskiego mogą dać Panu inne nieco spojrzenie na toczące się walki na półwyspie Pirenej[illegible]

Pan Br. Józef Tholedo (Ameryka)

Sredecznie dziękujemy za adresy nadesłane do wydawnictwa. Wysyłamy egzemplarze okazowe i prosimy o dalszą akcję wśród Polonii Amerykańskiej. Prosimy o artykuły o życiu i troskach naszych rodaków w Ameryce. Ślemy pozdrowienia z kraju.

Pan St. P. Strzeszyn.

Dziękujemy za nadesłane adresy i zjednanych czytelników. Numery okazowe wysyłamy.

Pani O. W. Ruda Pabianicka.

Pismo wysyłamy. Serdecznie dziękujemy za życzenia i za pomoc. Dążymy stale do utrwalenia bytu pisma i do jego rozwoju.

Pan P. P. Krynki.

Pismo stale wysyłamy. Może zechce Pan zareklamować na poczcie. Dziękujemy za pamięć. Egzemplarze wysyłamy po[illegible]

Pan J. St., Dubno. Zamieścimy.

Pan Wł. S. Praszka. Dziękujemy. Informację wyzyskamy.

Pan Fr. Z. W., Drohiczyn. Dziękujemy za życzenia świąteczne i za nadesłane adresy. Materiał wyzyskamy.

Pan Cz Wł., Szydłów. Materiał nadesłany pójdzie w rubryce „proszę o głos" Prosimy o krótkie artykuliki z życia oświatowego i społecznego miejscowego środowiska. Chętnie zamieścimy krótkie i dobrze opracowane artykuliki z terenu.

Pan S. S. Podlasie.

Nadesłany materiał wyzyskany. Prosimy P. o rozwinięcie odpowiedniej propagandy za pismem w swym środowisku.

Z FILMU

„DRUGA MŁODOŚĆ

(Nowy polski film).

W atelier „Falanga" odbywają się obecnie zdjęcia pod kierownictwem reż. Michała Waszyńskiego w asyście p Raniszewskiego do filmu „Druga młodość". Scenariusz opracował Anatol Stern na tle sławnej sztuki Batoille'a „Maman Colibi".

Bohaterkę kreuje Maria Malicka, męża jej gra Junosza Stępowski, synów M. Cybulski, Włodzimierz Łoziński, którego pamiętamy ze „Znachora" (Wasyl-młynarczyk) i „Dziewcząt z Nowolipek" (Mietek Morsakowski). W „Drugiej młodości" grać będzie wielką popisową rolę. Nadto biorą udział: Ćwiklińska, Zacharewicz, Wiśniewski, Znicz, Kryńska i in. Operator inż. Wywerka. Film zapowiada się jako sensacja sezonu.

B.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01 Konto P. K. O. 18.147 Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. Cena egz. 30 gr. zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.